



wawa.info

WARSZAWA • MAZOWSZE



„PRZEZ TAKĄ MIŁOŚĆ ZYSKUJE SIĘ PRAWO DO OJCZYZNY”

Prymas Polski Kardynał Stefan Wyszyński

str. 2



str. 3

**Powrót
do klasy kolejnym
krokiem**



str. 7

**Nowa droga
coraz bliżej**



str. 14

**Mazowsze
pomaga**

**Codziennie czytaj
nas na portalu**



wawa.info



„PRZEZ TAKĄ MIŁOŚĆ ZYSKUJE SIĘ PRAWO DO OJCZYZNY”

Prymas Polski Kardynał Stefan Wyszyński

„ZAPAMIĘTAJCIE, ŻE ZA NIESZCZEROŚĆ I TCHÓRZOSTWO ZAWSZE TRZEBA ZAPŁAĆ. NIE WYOBRAŻAJCIE SOBIE, ŻE PRZEZ CAŁE LATA MOŻNA UPRAWIAĆ SŁUŻALCZĄ PROPAGANDĘ NA RZECZ RADZIECKIEGO LUB TEŻ JAKIEGOKOLWIEK INNEGO REŻIMU, A POTEM POWRÓCIĆ NAGLE DO INTELEKTUALNEJ PRYZWOITOŚCI. RAZ SIĘ SKUR..., KUR... POZOSTANIESZ” – GRZMIAŁ OSIEM DEKAD TEMU NA ŁAMACH BRYTYJSKIEGO DZIENNIKA „TRIBUNE” GEORGE ORWELL, WIDZĄC JAK ZACHODNIE ELITY NAJPIERW MILCZĄ NA TEMAT POWSTANIA WARSZAWSKIEGO, A NASTĘPNIE NIEPRAWDZIWIE OPISUJĄ JEGO PRZEBIEG, DE FACTO WSPIERAJĄC SOWIETÓW.

82 lata temu Warszawa rozpoczęła heroiczny bój o wolność, honor i polską tożsamość. Jakkolwiek bowiem oceniamy samą decyzję o wybuchu Powstania Warszawskiego, to pamiętajmy, że Ci, którzy oddali życie za Ojczyznę, są narodowymi bohaterami, dlatego należy im się wieczny szacunek.

Przywilejem współczesnych jest możliwość oceny wydarzeń historycznych przy znajomości ich ostatecznych rozstrzygnięć. Kreślenie alternatywnych wizji historii pod względem intelektualnym stanowi nad wyraz frapującą rozrywkę, ale równocześnie jest niezwykle groźne. Oceniając przeszłość, nierzadko bowiem nie jesteśmy w stanie uchwycić swoistej emocjonalnej aury towarzyszącej określonym kontekstowi historycznemu. Powstanie Warszawskie jest tego najlepszym przykładem.

„Ci, których dotknęło nieszczęście, są zawsze samotni”

Zbigniew Herbert, „Raport z obłężonego Miasta”

To, czy Powstanie Warszawskie wybuchnie, nie było pewne jeszcze 31 lipca 1944 roku w godzinach popołudniowych. Dość powiedzieć, że w ostatni dzień lipca o godzinie 10.00 odbyła się dramatyczna odprawa w sztabie Komendy Głównej Armii Krajowej, gdzie wniosek o tym, czy sytuacja dojrzała do tego, by wydać rozkaz do walki, przegłosowano negatywnie. Zsiedmioosobowego



Powstańcza mogiła na Starym Mieście

gremium za rozpoczęciem powstania były trzy osoby. Wszystko zmieniło się o godzinie 17.00 wskutek meldunku płk. Antoniego Chruściela „Montera”, który przyniósł informację, że „sowieckie czołgi są już pod Pragę”. W rzeczywistości była to tylko plotka, aczkolwiek wystarczającej wagi, by przesądzić o wybuchu

największej bitwy miejskiej w XX wieku.

À propos wagi powyższej decyzji i jej konsekwencji, to decydenci doskonale wiedzieli, czego mogą się spodziewać. Symptomatyczna jest zwłaszcza odpowiedź gen. Tadeusza Pełczyńskiego „Grzegorza”, który na pytanie: „Co będzie, gdy

Rosjanie staną?”, oznajmił, że wówczas Niemcy „wyrzną” miasto. Szybko jednak dodał, iż jest to mało prawdopodobne, bo w interesie najeźdźców ze wschodu jest jak najszybsze jego zajęcie.

Najeźdźcy jednak stanęli, a Polakom przez 63 dni pozostała nierówna walka z niemieckim okupantem i czekanie na coraz bardziej iluzoryczną pomoc „czerwonej zarazy”, która ostatecznie nie nadeszła.

„Czekamy ciebie, czerwona zarazo, byś wybawiła nas od czarnej śmierci, byś nam Kraj przedtem rozdarłszy na ćwierci, była zbawieniem witany z odrazą”.

Stanisław Szczepański „Ziutek” kreśląc w czasie Powstania Warszawskiego wiersz pt. „Czerwona zaraza”, wyraził odczucie niejednego wówczas Polaka. Powstańcy walczyli dzielnie i ofiarnie, ale przede wszystkim samotnie, bo świat o nich zapomniał w myśl herbertowskiej zasady, że: „Ci, których dotknęło nieszczęście, są zawsze samotni”.

„Raz się skur..., kur... pozostaniesz”

George Orwell

„Zapamiętajcie, że za nieszczerłość i tchórzostwo zawsze trzeba zapłacić. Nie wyobrażajcie sobie, że przez całe lata można uprawiać służalczą propagandę na rzecz radzieckiego lub też jakiegokolwiek innego reżimu, a potem powrócić nagle do intelektualnej przyzwoitości. Raz się skur..., kur... pozostaniesz” – pisał na łamach brytyjskiego dziennika „Tribune” George Orwell, którego słowa były skierowane do... zachodnich dziennikarzy i intelektualistów. Warto bowiem pamiętać, że na Zachodzie najpierw milczano na temat Powstania, a następnie nieprawdźliwie opisywano jego przebieg, de facto wspierając sowiecki ogląd rzeczywistości.

„Armie rosyjskie stoją obecnie u wrót Warszawy. Przynoszą one oswobodzenie Polski, oferują Polakom wolność, niepodległość i suwerenność. Domagają się, aby Polska w przyszłości była przyjazna wobec Rosji. Wydaje się to uzasadnione, gdy widzi się, jak wiele ucierpiała Rosja ze strony Niemiec maszerujących poprzez Polskę do zaatakowania jej” – powiedział Winston Churchill 2 sierpnia 1944 roku w Izbie Gmin, co dobitnie uzmysławia stosunek możnych tego świata do sprawy polskiej pod koniec II wojny światowej. Skądinąd przekonanie do siebie Zachodu było jedną z przyczyn wybuchu Powstania Warszawskiego. Wszak płk Leopold Okuli-

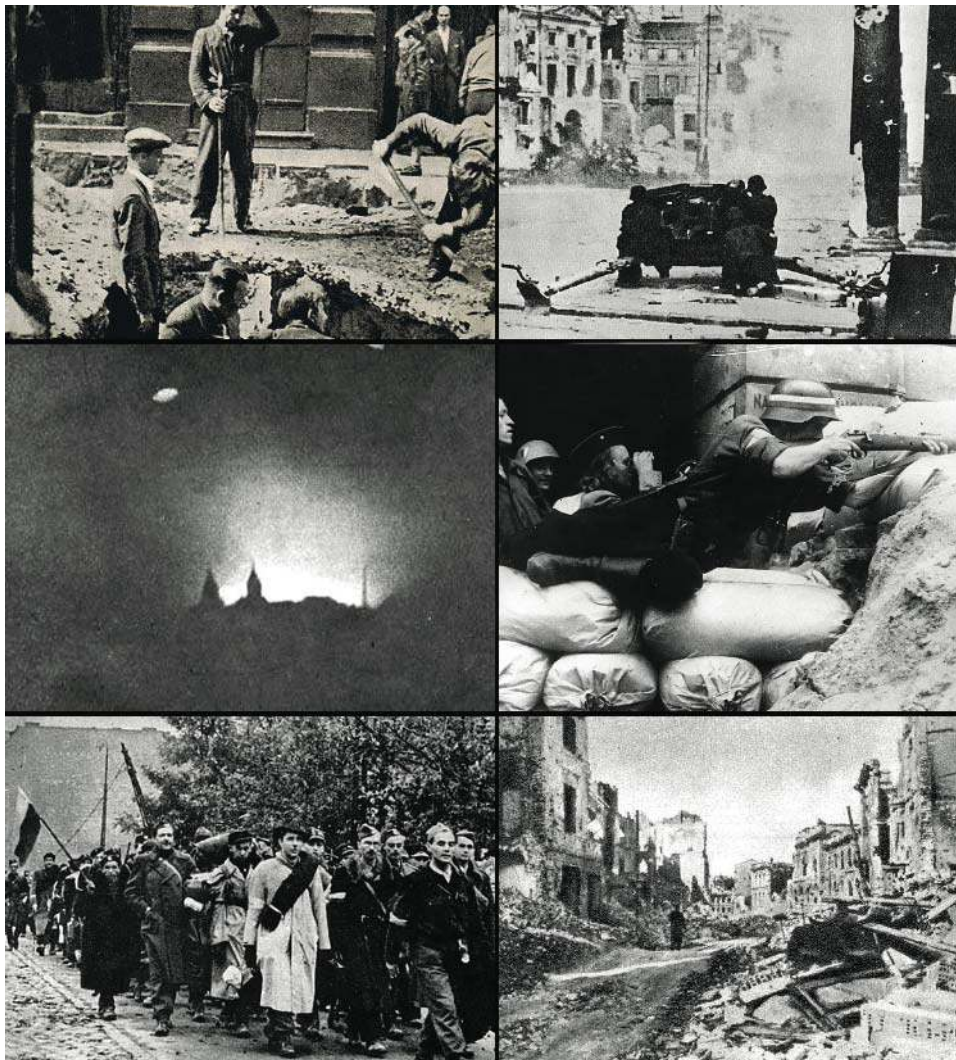
cki uważał, że „ofiara będzie tak wielka”, że zachodni politycy „nie będą już mogli zatykać uszu (...) i w końcu będą zmuszeni do zmiany tej nieludzkiej polityki, która skazuje połowę Europy na nową niewolę”.

„Przelana krew i zeszłoroczny śnieg
Jednaką cenę mają na tym świecie”

Jacek Kaczmarski, „Książę
Józef Poniatowski

Polska krew zarówno dla Stalina, jak i Zachodu miała jednak niewielkie znaczenie, dlatego przeciwnicy Powstania uważają, iż ofiara była zbyt duża i w istocie niepotrzebna. „Był to porządny człowiek, ale Warszawę zburzył jednak” – powiedział nieco ironicznie Stefan Kisielewski o gen. Pełczyńskim, jednym z przywódców Powstania Warszawskiego.

Warszawa istotnie została zburzona. Wedle przygotowanego w 2004 roku „Raportu o stratach wojennych Warszawy”, w czasie Powstania zginęło od 150 tys. do 200 tys. Polaków, z czego zaledwie 16 tys. z nich stanowili wojskowi. Niemcy w trakcie Powstania zniszczyli około 25 proc. zabudowy stolicy, a kolejne 30 proc. wyburzono podczas planowego niszczenia miasta, które skończyło się 17 stycznia 1945 roku, kiedy do Warszawy wkroczyła 1. Armia Wojska Polskiego. W 1945 roku



na Starym Mieście zaledwie jedna kamienica nadawała się do zamieszkania. Wedle dostępnych szacunków z budowli zabytkowych na Starym Mieście i w Śródmieściu ocalało jedynie 3 proc.

Warto także pamiętać, że po pięciu latach wojennego koszmaru i ineludnych upokorzeń Polska, a szczególnie polska młodzież chciała się bić. „Najlepsza młodzież omywała swoją krew bruki tego miasta! Tak się miłuje! Nie ma miłości bez ofiary! Przez taką miłość zyskuje się prawo do ojczyzny. Dlatego młodzież gotowa była na wszystko. Zdolna była walczyć o wolność i zarazem wzbraniać się przed nienawiścią” – mówił w 1972 roku Prymas Tysiąclecia Stefan Wyszyński, podkreślając humanitarną postawę polskiej młodzieży: „Nie jest bajką opowiadanie o dwóch małych chłopcach, którzy w czasie powstania wzięli do niewoli żołnierza niemieckiego. Rozbroili go i prowadzili z triumfem. Gdy jednak zapalili papierosa, mieli wątpliwość, czy dobrze robią, bo może Niemiec też by zapalił – ale to wróg. Postanowili więc, że dadzą mu tak, aby tego nie widzieli. Podali mu papierosa za plecami, aby i on sobie zapalił”.

„Jest naród, który te dzieci wysłał do pieca”

To, jak wielką ranę stanowi wojenne okrucieństwo, znakomicie obrazują słowa zmarłego w 2017 roku dziennikarza Pawła Zarzecznego, który ciesząc się trzy lata wcześniej po pierwszym zwycięstwie polskiej reprezentacji piłkarskiej nad Niemcami, z łzami w oczach powiedział: „Dlaczego ten

mecz z Niemcami jest taki ważny? (...) Ja codziennie przed pracą siedzę sobie w parku przed Pałacem Młodzieży. I jest tam pomnik doktora Korczaka. Stary doktor stoi otoczony wianuszkami dzieci. Te dzieci mają 6, 8, 10, 12 lat. I jest dziewczynka z taką małą lalczką. I tak sobie myślę, Jezus Maria, jest naród, który te dzieci wysłał do pieca. Są zbrodnie, których nie możemy wybaczyć. No więc ja nie wybaczam”.

Ale nie o zemstę chodzi w przypadku Powstania Warszawskiego, lecz o pamięć i obronę polskiej tożsamości, którą w szczególny sposób ukształtowała brutalna historia. „Niepodległości używanej w 1920, broniliśmy także w 1944 roku w Warszawie. To była walka podjęta po to, żeby Polska pozostała wolna. To nie jest święto martyrologii, tylko święto odwagi. Nam przyszło żyć w takim kraju, w którym ta odwaga jest potrzebna i nic na to nie poradzimy” – powiedział Lech Kaczyński w przeddzień 65. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego, z inicjatywy którego pięć lat wcześniej otwarto Muzeum Powstania Warszawskiego, stanowiące hołd dla tych, którzy w 1944 roku walczyli o wolną Polskę.

Michał Mieszko Podolak

„(...) cmentarze rosną maleje liczba obrońców ale obrona trwa i będzie trwała do końca

i jeśli Miasto padnie a ocaleje jeden on będzie niósł Miasto w sobie po drogach wygnania on będzie Miasto

patrzmy w twarz głodu twarz ognia twarz śmierci najgorszą ze wszystkich - twarz zdrady

i tylko sny nasze nie zostały upokorzone”.

Zbigniew Herbert,
„Raport z oblężonego Miasta”

Powstanie Warszawskie

JEDNA CHWILA ZMIENIŁA JEGO ŻYCIE

Jeszcze kilka miesięcy temu jego życie wyglądało zupełnie inaczej. Po dramatycznym wypadku kolejowym 17-letni Dominik stracił obie nogi i część prawej dłoni. Dziś przechodzi leczenie i rehabilitację, ale jednocześnie myśli już o powrocie do codzienności sprzed tragedii.

Jednym z najważniejszych kroków ma być ponowne spotkanie z kolegami i nauczycielami. Nastolatek chce od września wrócić do stacjonarnej nauki w I Liceum Ogólnokształcącym im. Mikołaja Kopernika w Radomiu. Na drodze do realizacji tego planu stoi jednak problem, z którym mierzy się wiele starszych budynków użyteczności publicznej. Szkoła nie jest obecnie w pełni przystosowana do potrzeb osoby poruszającej się na wózku. Radomskie władze zdecydowały więc o przeprowadzeniu niezbędnych prac. Na ten cel przeznaczonych zostanie ponad 40 tys. zł.

Szkoła musi być gotowa na wrzesień

Decyzją Rady Miasta Radomia pieniądze trafią do liceum, do którego Dominik uczęszczał przed wypadkiem. Planowane zmiany mają sprawić, że nastolatek będzie mógł bezpiecznie dostać się do budynku, a później swobodnie funkcjonować w szkolnej przestrzeni.

Jak informuje Radio RDC, przy szkole ma powstać podjazd umożliwiający wjazd osobom poruszającym się na wózkach. Przewidziano również przygotowanie odpowiedniego miejsca parkingowego dla samochodów przewożących osoby z niepełnosprawnościami.

Prace nie ograniczą się jednak wyłącznie do wejścia do budynku. Konieczne będą także mniejsze zmiany wewnątrz szkoły – w salach lekcyjnych i na korytarzach. Chodzi o rozwiązania, które z perspektywy większości uczniów mogą być niemal niezauważalne, ale dla osoby poruszającej się na wózku decydują o tym, czy może samodzielnie i bezpiecznie korzystać ze szkolnej przestrzeni.

– Mówimy o podjeździe, żeby mógł spokojnie na



wózek wjechać do szkoły, ale również o miejscu parkingowym przystosowanym dla pojazdów, które przewożą osoby z niepełnosprawnościami. Jest także szereg drobniejszych elementów infrastruktury w szkole, wklasy i na szkolnym korytarzu, które trzeba dostosować. Na to wszystko jesteśmy gotowi – powiedziała wiceprezydent Radomia Katarzyna Kalinowska.

Chwila, która zmieniła wszystko

Do tragedii doszło 14 lutego w Woli Bierwieckiej niedaleko Radomia. Podczas postoju pociągu Dominik wyszedł na peron. Chciał pomóc jednej z pasażerek przy wysiadaniu z wózkiem dziecięcym. Gdy próbował wrócić do wagonu, zamykające się drzwi przytrzasnęły mu rękę. Nastolatek został wciągnięty w przestrzeń pomiędzy ruszającym pociągiem a krawędzią peronu, a następnie znalazł się pod składem. Pociąg zatrzymał się dopiero po przejechaniu kilkudziesięciu metrów.

Skutki wypadku okazały się dramatyczne. Dominik stracił obie nogi oraz część prawej dłoni. Od tamtej pory jego codzienność wypełniają

leczenie i intensywna rehabilitacja. Okoliczności zdarzenia nadal bada prokuratura.

Powrót do klasy ma być kolejnym krokiem

Po miesiącach spędzonych na leczeniu Dominik chce odzyskać choć część życia, które znał przed wypadkiem. Powrót do szkoły ma mieć w tym szczególne znaczenie. Nie chodzi wyłącznie o kontynuowanie nauki, ale także o ponowne znalezienie się wśród rówieśników i powrót do zwyczajnej, szkolnej codzienności.

Jeżeli planowane prace zostaną wykonane zgodnie z założeniami, we wrześniu 17-latek będzie mógł ponownie przekroczyć próg swojego liceum. Tym razem budynek ma być przygotowany tak, by bariery architektoniczne nie stanęły na drodze do jego powrotu.

Dla Dominika będzie to kolejny etap długiej drogi po wypadku, który w jednej chwili zmienił jego życie. Dla szkoły – konkretna zmiana, która pozostanie na dłużej i będzie służyć również innym osobom potrzebującym przestrzeni pozbawionej barier.

red./bm



wawa.info

PORTAL DLA WARSZAWY I MAZOWSZA

CODZIENNIE NAJNOWSZE INFORMACJE

Z WARSZAWY I MAZOWSZA



CZYTAJ CODZIENNIE NASZ PORTAL WAWA.INFO



wawa.info

PARTNER MERYTORYCZNY

GOSPODARKA MAZOWSZA SAMORZĄDY



Urząd Statystyczny
w Warszawie

STATYSTYKA U LEKARZA, CZYLI DANE O ZDROWIU NA MAZOWSZU

Czego najczęściej życzymy naszym bliskim? Oczywiście zdrowia. To niewątpliwie temat ogromnie ważny dla każdego z nas, co widać w debacie publicznej, mediach tradycyjnych i społecznościowych.

Tematyka zdrowia jest bardzo istotna również dla statystyki publicznej. Dlatego gromadzi ona dane o placówkach medycznych, ich personelu czy zachorowaniach. Wątek zdrowia i powiązanych z nim zagadnień społecznych jest podejmowany także w badaniach ankietowych, takich jak: Europejskie Ankietowe Badanie Zdrowia, Badanie Budżetów Gospodarstw Domowych (wydatki na zdrowie) czy Badanie Aktywności Ekonomicznej Ludności (choroba jako przyczyna bierności zawodowej).

Kto nas leczy?

W województwie mazowieckim w 2024 r. opiekę nad pacjentami sprawowało 25,8 tys. lekarzy, 6,5 tys. dentystów, 35,8 tys. pielęgniarek oraz 4,8 tys. położnych. Co ciekawe, w porównaniu z 2023 r. liczba lekarzy spadła o 5,3%. Wzrosła za to liczba dentystów (o 0,7%), pielęgniarek (o 2,3%) i położnych (o 3,3%).

Wśród lekarzy specjalistów (63% kadry lekarskiej Mazowsza) najczęściej posiadało

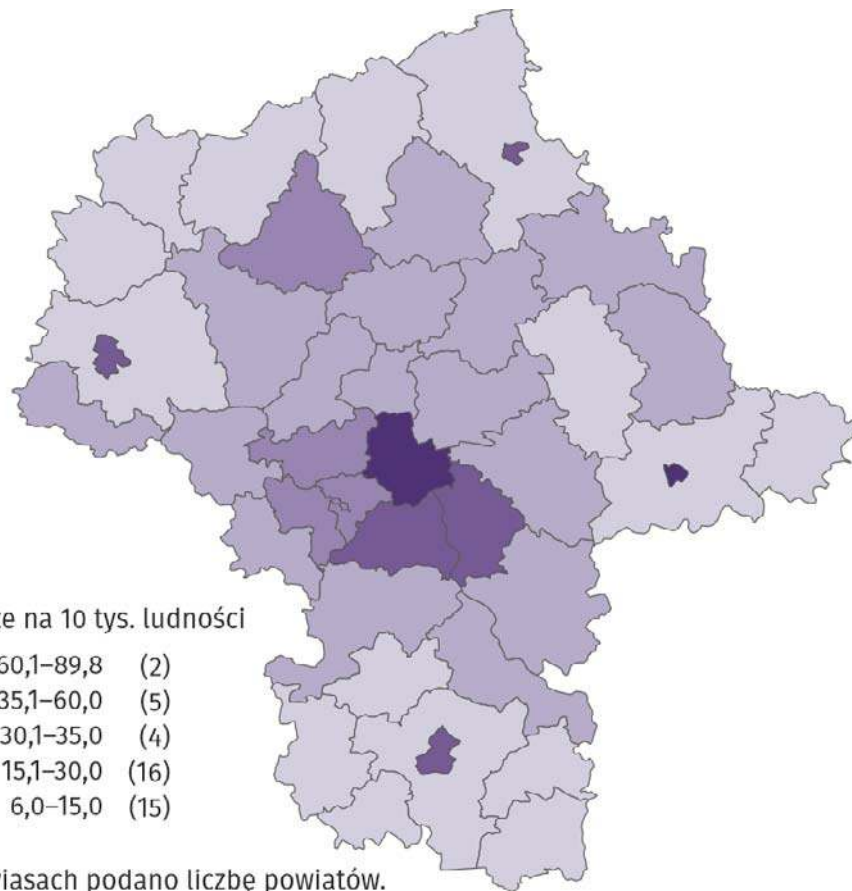
specjalizację z zakresu chorób wewnętrznych (20%), chirurgii (14%) oraz medycyny rodzinnej (10%).

Po względem dostępności lekarzy i pielęgniarek mierzoną na 10 tys. ludności, województwo mazowieckie prezentuje się pozytywnie – 47 lekarzy i 65 pielęgniarek, podczas gdy w kraju odpowiednio 38 i 59.

Gdzie najlepszy dostęp do lekarzy?

W tym przypadku zdecydowanie wygrywają duże miasta: przede wszystkim Warszawa (90 lekarzy na 10 tys. ludności), ale też Siedlce (73), Ostrołęka (58) i Płock (52). Krańcowo inaczej te wskaźniki wyglądają w powiecie przysuskim i siedleckim (6).

Ten drugi przypadek – powiat otaczający duże miasto (Siedlce) – pokazuje jeden z paradoksów suburbanizacji. Jakość życia na przedmieściach pod względem warunków stricte mieszkaniowych jest z pewnością wyższa niż w mieście, ale wiąże się z ciągłymi dojazdami do niego – choćby na wizytę lekarską.

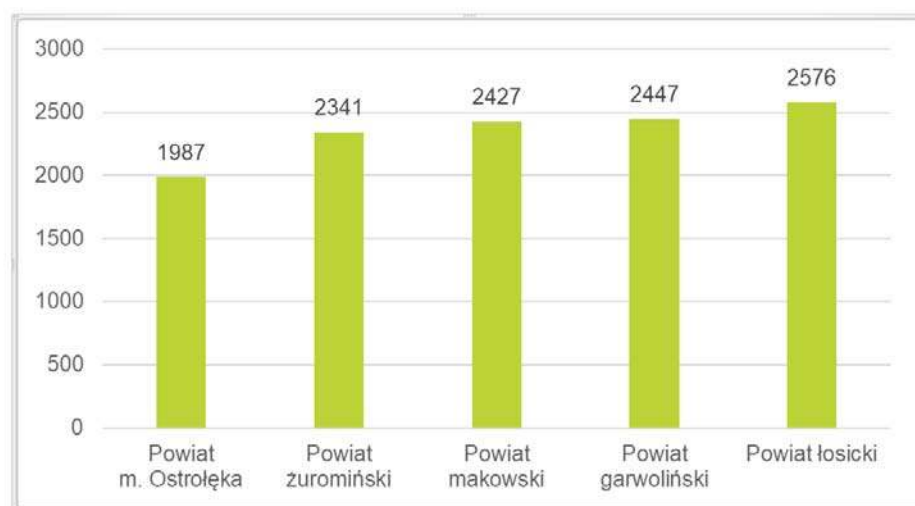


Lekarze na 10 tys. ludności

60,1–89,8	(2)
35,1–60,0	(5)
30,1–35,0	(4)
15,1–30,0	(16)
6,0–15,0	(15)

W nawiasach podano liczbę powiatów.

Liczba lekarzy na 10 tys. ludności w powiatach województwa mazowieckiego



Powiaty województwa mazowieckiego z najniższą liczbą mieszkańców na jedną aptekę i punkt apteczny.

Było to o jedną piątą więcej niż rok wcześniej.

Stan zdrowia wpływa bardzo mocno na możliwości wykonywania pracy zawodowej. Statystyczne Badanie Aktywności Ekonomicznej Ludności umożliwia m.in. śledzenie zmian absencji pracownika wynikającej z choroby. W 4 kw. 2025 r. w województwie mazowieckim co 10. osoba bierna zawodowo wskazywała chorobę lub niesprawność jako powód braku aktywności na rynku pracy.

Statystyka też bada i diagnozuje

Ze względu na proces starzenia się polskiego i mazowieckiego społeczeństwa temat zdrowia będzie jeszcze bardziej zyskiwać na znaczeniu. Wiąże się z tym szereg poważnych pytań. Czy system ochrony zdrowia będzie w stanie objąć odpowiednią opieką rosnący odsetek seniorów? Jak finansować ochronę zdrowia przy malejącym udziale osób pracujących? W jaki sposób zapewniać właściwy poziom kadr dla przychodni i szpitali?

Przy szukaniu odpowiedzi na te pytania niezbędne są rzetelne dane – a tymi dysponuje statystyka publiczna. Co warto podkreślić, znaczny udział danych pochodzi od mieszkańców Polski, którzy biorą udział w badaniach ankietowych. Dlatego jeśli otrzymałeś informację, że Twoje gospodarstwo domowe zostało wylosowane do badania ankietowego statystyki publicznej, podejść do tego odpowiedzialnie i weź udział w ankiecie. To na podstawie tych informacji podejmowane są decyzje o istnieniu i finansowaniu przychodni zdrowia i szpitali.

Dla osób starszych i samotnych może to stanowić poważny problem.

Apteka – stacjonarna czy internetowa?

Z wizyty u lekarza zazwyczaj wychodzimy z receptą. Czyli kolejne kroki kierujemy do apteki.

Co do ich dostępności, to na terenie województwa mazowieckiego w 2024 r. działało 1548 aptek ogólnodostępnych oraz 124 punkty apteczne. Na jedną mazowiecką aptekę i punkt apteczny przypadało średnio 3294 mieszkańców. Najwięcej w powiecie siedleckim – 5746 mieszkańców, najmniej w Ostrołęce – 1987.

Mimo specyficznego asortymentu, aptek nie omijają trendy widoczne w innych gałęziach handlu. Liczba ogólnodostępnych placówek nieznacznie spadła (o 1,6% w ujęciu rocznym), za to wyraźnie zwiększyła się liczba aptek działających online (o 32%). Wg danych na koniec 2024 r. internetową sprzedaż leków oferowało 50 aptek z województwa mazowieckiego.

Bezcenne zdrowie

Wg najbardziej aktualnych danych z Badania Budżetów Gospodarstw Domowych w 2024 r. statystyczny mieszkaniec województwa mazowieckiego wydawał miesięcznie na zdrowie 122,56 zł.

URATOWAŁ DWIE DZIEWCZYNKI

To miał być spokojny wieczór nad Bugiem z wędką w ręku. Zamiast relaksu była dramatyczna walka z czasem. Strażak z Państwowej Straży Pożarnej, który prywatnie przebywał nad rzeką, usłyszał rozpaczliwe wołanie o pomoc i bez chwili wahania ruszył na ratunek dwóm nastolatkom. Dzięki jego natychmiastowej reakcji nie doszło do tragedii.

Do zdarzenia doszło w niedzielę, 13 lipca, tuż przed godziną 19. Zgłoszenie o niebezpiecznej sytuacji dotarło do służb w nietypowy sposób. Świadek, zamiast dzwonić pod numer alarmowy, pobiegł bezpośrednio do Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Wyszku, która znajduje się w pobliżu rzeki.

– Strażacy natychmiast przystąpili do działań – przekazał st. kpt. Daniel Wachowski, oficer prasowy KP PSP w Wyszku.

Po dotarciu na miejsce ratownicy zastali dwie nastolatki w skrajnie niebezpiecznej sytuacji. Jedną z nich znajdowała się już na brzegu i wymagała pomocy, druga zdołała dostać się na filar mostu drogowego, gdzie oczekiwała na ratunek.

Strażacy zabezpieczyli teren i udzielili pierwszej pomocy dziewczynce, która wydostała się z wody. Równolegle rozpoczęła się akcja ewakuacji drugiej nastolatki. Jeden z ratowników założył suchy skafander, podpłynął do filaru i bezpiecznie sprowadził dziewczynkę na brzeg.

– Strażacy zabezpieczyli miejsce zdarzenia oraz udzielili kwalifikowanej pierwszej pomocy wyciągniętej na brzeg dziewczynce – poinformował st. kpt. Daniel Wachowski.

Jak się okazało, pierwszą osobą, która ruszyła na ratunek, był strażak pełniący na co dzień służbę w Komendzie Powiatowej PSP w Nowym Dworze Mazowieckim. Prywatnie przyjechał nad Bug, by spędzić wolny czas na wędkowaniu. Gdy usłyszał krzyki dochodzące z rzeki, natychmiast zareagował.

Nie czekając na przyjazd służb, wskoczył do

wody i dopłynął do jednej z dziewczyn, która była już wyraźnie wyczerpana i przestraszona. Następnie bezpiecznie wyprowadził ją na brzeg. Druga nastolatka zdołała utrzymać się na filarze mostu, skąd została ewakuowana przez strażaków po przybyciu zastępów.

O przebiegu akcji poinformowała również wyszkowska straż pożarna w mediach społecznościowych, podkreślając postawę swojego kolegi po fachu.

„Wskoczył do wody, podpłynął do przestraszonych i zmęczonych już dziewczynki, a następnie ewakuował ją na brzeg. Naszemu koleście gratulujemy bohaterstwa i odwagi” – napisano w opublikowanej relacji.

Po zakończeniu akcji obie nastolatki zostały przekazane pod opiekę zespołu ratownictwa medycznego. Dzięki błyskawicznej reakcji strażaka oraz sprawnie przeprowadzonej akcji ratowników dramat nad Bugiem zakończył się szczęśliwie.

red. / KP PSP w Wyszku



foto: Facebook KP PSP w Wyszku

CZTERY MINUTY GROZY W AUTOBUSIE 186

Pasażerowie autobusu linii 186 ujawnili nowe szczegóły dramatycznego przejazdu przez warszawską Ochotę. Według ich relacji kierowca już wcześniej prowadził pojazd w nietypowy sposób, a po uderzeniu w latarnię i utracie lusterka nie zakończył kursu.



Foto: PAP

Kierowca mówi o awarii

Autobusem kierował 58-letni mężczyzna. Badanie alkomatem wykazało, że był trzeźwy, a test na obecność środków odurzających dał wynik negatywny. Bezpośrednio po zdarzeniu kierowca mówił policjantom o problemach z hamowaniem i możliwej awarii technicznej. Kilka dni później zapewniał, że próbował opanować sytuację.

– Robiłem, co mogłem. Zawiodło coś, na co nie miałem wpływu – powiedział.

Kierowca został przesłuchany w charakterze świadka i nie usłyszał zarzutów.

Śledczy analizują czarną skrzynkę

Prokuratura Rejonowa Warszawa-Ochota prowadzi śledztwo dotyczące spowodowania niebezpieczeństwa katastrofy w ruchu lądowym. Badane są między innymi możliwa usterka układu kierowniczego oraz awaria elektronicznego systemu sterującego pedałem przyspieszenia.

Zabezpieczono monitoring z wnętrza autobusu, elektroniczne dane pojazdu oraz zapis z jego czarnej skrzynki. Śledczy mają sprawdzić zarówno stan techniczny maszyny, jak i wpływ działań kierowcy na przebieg zdarzenia. Według prokuratury analiza może potrwać kilka tygodni.

MZA zaznaczyły, że w serii autobusów, do której należał rozbity Solaris Urbino 18, nie odnotowywano wcześniej awarii pedału przyspieszenia. Przewoźnik i producent wykluczyli także techniczną możliwość zdalnego przejęcia kontroli nad pojazdem. Ostateczną przyczynę wypadku mają ustalić biegli.

red./al

„Wysadzę państwa na następnym przystanku”

Na przystanku Banacha część podróżnych spodziewała się zakończenia niebezpiecznej jazdy. Z relacji pasażerki wynika, że kierowca zapowiedział: „Wysadzę państwa na następnym przystanku”. Drzwi zostały jednak zamknięte, a autobus ponownie ruszył.

Pojazd przejeżdżał przez kolejne skrzyżowania, uderzając w elementy infrastruktury i inne pojazdy. Pasażerowie relacjonowali, że w autobusie wybuchła panika, a część osób krzyczała do kierowcy, by natychmiast się zatrzymać.

– Jechaliśmy zamknięci, jakby w jakiejś puszcze – opisywała jedna z uczestniczek zdarzenia.

Zderzenie z tramwajem i samochodami

Około godz. 18.19 autobus wjechał na skrzyżowanie ulic Banacha, Grójeckiej i Bitwy Warszawskiej 1920 roku. Najpierw staranował sygnalizator, wyłączając światła na skrzyżowaniu, a następnie uderzył w tramwaj, który wykonywał manewr zgodnie z pierwszeństwem przejazdu.

Po zderzeniu autobus nie zatrzymał się i kontynuował jazdę.

Do kolejnych kolizji dochodziło na ulicy Bitwy Warszawskiej 1920 roku. W zdarzeniu uczestniczyło łącznie 14 samochodów osobowych. Autobus przejeżdżał przez barierki, sygnalizację oraz drogowe elementy zabezpieczające. Pierwsze zgłoszenia o pojeździe taranującym auta zaczęły wpływać do służb około godz. 18.22.

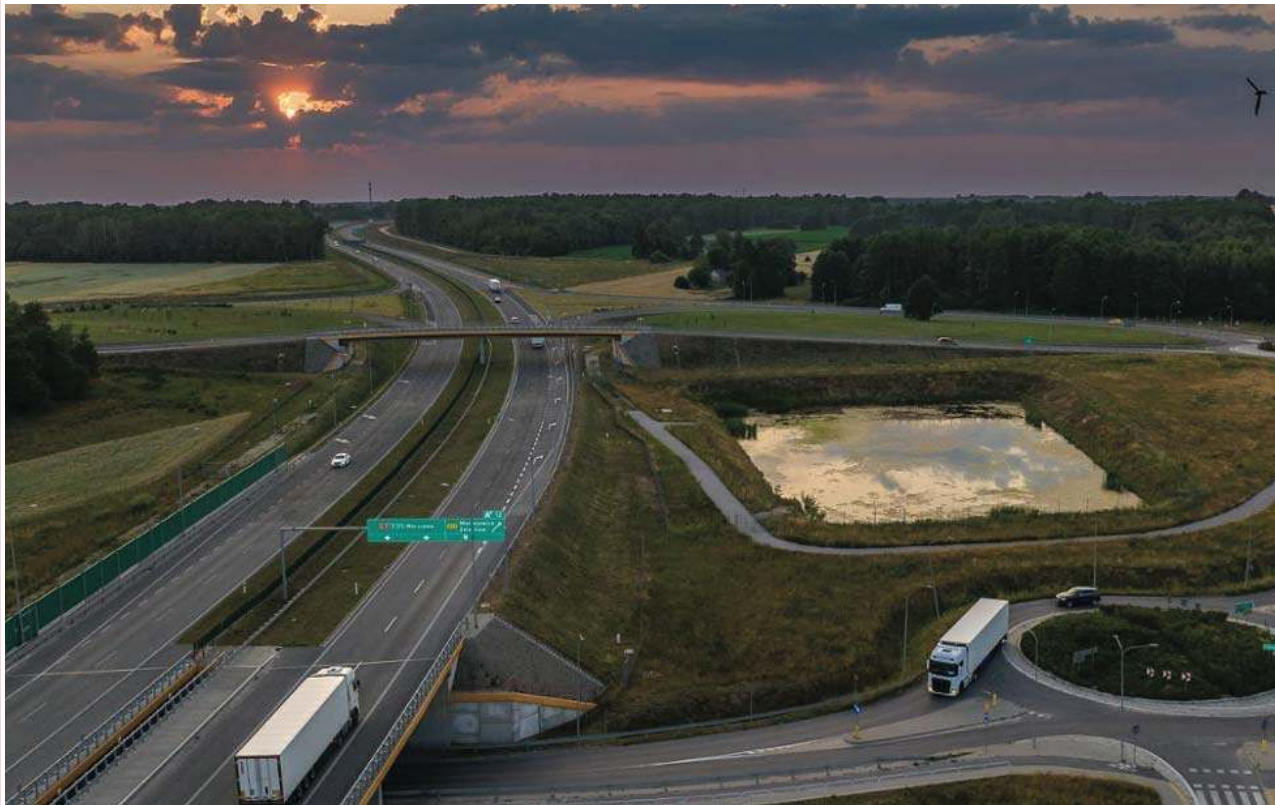
Autobus wpadł do przejścia

Finał niekontrolowanego przejazdu nastąpił w rejonie Ronda Zesłańców Syberyjskich. Autobus zjechał z jezdni, przejechał przez pas zieleni oraz wysepkę dla pieszych i rowerzystów, a następnie po schodach i pochylni wpadł do przejścia podziemnego. Razem z nim do tunelu został zepchnięty samochód osobowy. Pojazd uderzył w betonową konstrukcję około godz. 18.23.

Po zatrzymaniu autobusu część pasażerów wydostała się przez uszkodzone okna. Poszkodowanych zostało sześć osób. Dwie, w tym osoba niepełnoletnia, przewieziono do szpitala. Nikt nie zginął.

NOWA DROGA WOKÓŁ WARSZAWY CORAZ BLIŻEJ

Prace nad jedną z najważniejszych inwestycji drogowych w centralnej Polsce nabierają tempa. Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad analizuje cztery możliwe warianty zachodniej części Obwodnicy Aglomeracji Warszawskiej. Już jesienią ma zostać wskazany preferowany przebieg nowej trasy, która w przyszłości odciąży stolicę od ruchu tranzytowego.



Fot. GDDKiA

Budowa Obwodnicy Aglomeracji Warszawskiej (OAW) wkracza w kolejny etap. Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad prowadzi obecnie szczegółowe analizy dotyczące zachodniej części przyszłej trasy. Na razie rozpatrywane są wyłącznie odcinki po zachodniej stronie Warszawy – od drogi ekspresowej S7 na północy, przez okolice planowanej S10 i drogę krajową nr 92, aż do autostrady A2, drogi ekspresowej S8 i ponownie S7 na południu. Drogowcy podkreślają, że nie powstał żaden nowy wariant przebiegu. Prace dotyczą wyłącznie wcześniej przedstawionych propozycji zachodniej części OAW i nie obejmują terenów po wschodniej stronie stolicy.

Trzy nowe trasy i jedna po śladzie „pięćdziesiątki”

Na stole pozostają cztery możliwe warianty inwestycji. Trzy zakładają budowę całkowicie nowej trasy, natomiast czwarty przewiduje możliwe szerokie wykorzystanie

istniejącej drogi krajowej nr 50.

Obecne propozycje są efektem kilku lat analiz i konsultacji społecznych. Pierwsze spotkania z mieszkańcami odbyły się już w 2023 roku. Po zgłoszonych uwagach do analiz włączono dodatkowo wariant wykorzystujący DK50 oraz tzw. podwariant tarczyński. Wszystkie rozwiązania są opracowywane z jednakową szczegółowością, aby można je było porównać według tych samych kryteriów.

Jesienią poznamy preferowany przebieg

Najbliższe miesiące będą kluczowe dla inwestycji. GDDKiA aktualizuje prognozy ruchu na podstawie Generalnego Pomiaru Ruchu 2025 oraz przygotowuje analizę uwzględniającą aspekty społeczne, środowiskowe, techniczne i ekonomiczne.

To właśnie ona ma wskazać wariant, który najlepiej

spełnia wszystkie wymagania. Wybór preferowanego przebiegu planowany jest na przełomie września i października.

Następnie dokumentacja trafi do Zespołu Oceny Przedsięwzięć Inwestycyjnych oraz Komisji Oceny Przedsięwzięć Inwestycyjnych. W spotkaniach wezmą udział również przedstawiciele samorządów, przez których tereny przebiegać będą analizowane warianty.

Po zakończeniu analiz i uzgodnień drogowcy planują złożenie wniosku o wydanie decyzji środowiskowej. Ma to nastąpić pod koniec 2026 roku. Następnie Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska w Warszawie rozpocznie postępowanie, w ramach którego przeprowadzone zostaną również konsultacje społeczne.

To nie koniec planów Kolejne odcinki już w przygotowaniu

Równolegle prowadzone są działania dotyczące pół-

nocnego fragmentu OAW. Trwa analiza ofert złożonych w przetargu na opracowanie Studium techniczno-ekonomiczno-środowiskowego dla odcinka od S7 w rejonie Przyborowic do S8 na północny wschód od Warszawy.

Na swoją kolej poczeka natomiast wschodnia część obwodnicy. Prace nad nią rozpoczną się dopiero po wskazaniu preferowanego wariantu zachodniego odcinka między DK92 a drogą ekspresową S7. Dopiero wtedy zostanie ogłoszony przetarg na przygotowanie dokumentacji oraz rozpoczną się konsultacje z mieszkańcami i samorządami.

Jeśli harmonogram uda się utrzymać, Obwodnica Aglomeracji Warszawskiej stanie się jedną z największych i najważniejszych inwestycji drogowych wokół stolicy, znacząco odciążając ruch tranzytowy i poprawiając komunikację w całym regionie.

Źródło: GDDKiA

TU WODA ZABRAŁA ŻYCIE

Latem przyciągają wodą i spokojem, ale właśnie tam może dojść do największej tragedii. Na Mazowszu wyznaczono 114 czarnych punktów wodnych – miejsc, w których w przeszłości ludzie stracili życie. Służby ostrzegają, że kilka sekund brawury lub nieuwagi może zamienić bez troski wypoczynek w dramat.

Wakacyjny wypoczynek nad wodą często kojarzy się z relaksem i bez troską. Jednak statystyki pokazują, że jeziora, rzeki i niestrzeżone kąpieliska mogą być bardzo niebezpieczne. W ubiegłym roku wakacjach na terenie województwa mazowieckiego życie straciło 30 osób.

Dlatego każdego roku samorząd województwa mazowieckiego wspólnie z policją oznacza miejsca szczególnie niebezpieczne. Charakterystyczny znak czarnego punktu wodnego ma być dla wypoczywających wyraźnym ostrzeżeniem – to sygnał, że w tym miejscu lepiej zachować szczególną ostrożność, a najlepiej nie wchodzić do wody.

Na terenie całego Mazowsza znajduje się obecnie 114 takich punktów. W regionie siedleckim jest ich 11.

nach miejsc nie oznacza, że wszystkie pozostałe akweny są bezpieczne.

– W regionie siedleckim zmniejsza się liczba czarnych punktów wodnych. Jeszcze w 2023 roku takich miejsc było 15, a w tym roku już tylko 11. Nie oznacza to jednak, że każdy akwen jest bezpieczny, dlatego co roku przypominamy o zachowaniu ostrożności nad wodą – mówi Janina Ewa Orzełowska, członkini zarządu województwa mazowieckiego.

Samorząd wspiera również organizacje ratownicze. W tym roku 15 mazowieckich WOPR-ów otrzymało blisko 1,4 mln zł na działania związane z bezpieczeństwem nad wodą.

Kilka zasad może uratować życie

Ratownicy przypominają, że podczas wypoczynku nad wodą warto pamiętać o kilku podstawowych zasadach: korzystać ze strzeżonych kąpielisk, nie wchodzić do wody po alkoholu, nie skakać w nieznanych miejscach i nie przeceniać swoich umiejętności pływackich.

Czarny punkt wodny nie pojawia się przypadkiem. Za każdym takim znakiem stoi historia wcześniejszych tragedii. To ostrzeżenie, którego nie warto ignorować – bo nad wodą granica między zabawą a niebezpieczeństwem może być bardzo cienka.

Źródło: mazovia.pl

Najczęściej giną dorośli mężczyźni

Policyjne statystyki pokazują, że największym zagrożeniem są niestrzeżone akweny. To właśnie tam najczęściej dochodzi do wypadków. Szczególnie niebezpieczne są miejsca z silnym nurtem, dzikie kąpieliska czy wyrobiska po żwirowniach.

Wśród głównych przyczyn tragedii służby wymieniają brawurę, brak ostrożności oraz alkohol. Ofiarami utonąć najczęściej padają dorośli mężczyźni.

Choć liczba takich zdarzeń w ostatnich latach spada, problem wciąż pozostaje poważny. W 2022 roku na terenie garnizonu mazowieckiego utonęło 46 osób, natomiast w ubiegłym roku – 19 osób, w tym trzy w regionie siedleckim.

Mniej czarnych punktów, ale zagrożenia nadal istnieją

Służby podkreślają, że zmniejszenie liczby oznaczo-



Fot. Mazovia.pl

GIGANT WYRÓSŁ NA ŻERANIU

Największy w Europie akumulator ciepła osiągnął docelową wysokość 65 metrów. Potężny zbiornik powstający w Elektrociepłowni Żerań pomieści 61 tys. metrów sześciennych gorącej wody. Zgromadzona energia pozwoli zimą ogrzać około 75 tys. warszawskich mieszkańców. Uruchomienie instalacji zaplanowano na wrzesień 2027 roku.

Budowa akumulatora ciepła na terenie Elektrociepłowni Żerań rozpoczęła się we wrześniu 2025 roku. Konstrukcja osiągnęła już zakładaną wysokość 65 metrów, a na jej ścianach zamontowano ostatnie arkusze stalowego płaszcza.

„Do wykonania została ostatnia obwodowa spoina” – poinformowała spółka odpowiedzialna za inwestycję.

Przeprowadzono także niezbędne badania, w tym testy ultradźwiękowe, które mają wykrywać ewentualne nieszczelności połączeń. Następnym etapem będzie próbne napełnienie zbiornika wodą, sprawdzenie jego szczelności oraz weryfikacja osiadania całej konstrukcji.

Zbiornik będzie wypełniany stopniowo. Po częściowym zalaniu nastąpi kilkudniowa obserwacja, a dopiero później do wnętrza trafi kolejna porcja wody. Cały proces ma potrwać około miesiąca.

Tyle wody, ile w 24 basenach

Żerański akumulator pomieści 61 tys. metrów sześciennych wody, czyli ilość odpowiadającą pojemności około 24 basenów olimpijskich. Woda będzie mogła zostać podgrzana do maksymalnej temperatury 98 stopni Celsjusza.

Pozwoli to na zmagazynowanie blisko 10 teradżuli energii cieplnej. Instalacja będzie mogła wprowadzać do warszawskiej sieci ciepłowniczej około 230 megawatów mocy cieplnej. Według szacunków wystarczy to do ogrzania około 75 tys. mieszkańców w okresie zimowym.

Zbiornik ma około 36 metrów średnicy. Jego smukły i wysoki kształt nie jest przypadkowy. Konstrukcja musi ograniczać mieszanie się



gorącej wody znajdującej się w górnej części z chłodniejszą wodą pozostającą na dole.

Warstwa, w której będą przenikały się różne temperatury, ma mieć jedynie od około jednego do półtora metra wysokości. Do napełnienia instalacji zostanie użyta odtleniona woda, co ma ograniczyć korozję i przedłużyć trwałość zbiornika.

Pół metra izolacji i poduszka parowa

Ściany akumulatora zostaną zabezpieczone półmetrową warstwą izolacji wykonanej z wełny szklanej. Ma ona ograniczyć straty energii

i utrzymać wysoką temperaturę zgromadzonej wody.

Pod kopułą zbiornika powstanie poduszka parowa, która odseparuje wodę od atmosfery. Rozwiązanie to ma również zabezpieczyć instalację i umożliwić jej prawidłowe działanie przy zmianach temperatury oraz poziomu wody.

Akumulator nie będzie samodzielnie wytwarzał energii. Jego zadaniem będzie przechowywanie nadwyżek ciepła produkowanego przez Elektrociepłownię Żerań i oddawanie ich do sieci wtedy, gdy wzrośnie zapotrzebowanie odbiorców.

Ciepło trafi do sieci w godzinach szczytu

Powstanie magazynu jest bezpośrednio związane z uruchomieniem w 2021 roku blokiem gazowo-parowym. Obecnie ilość produkowanej energii elektrycznej jest częściowo uzależniona od bieżącego zapotrzebowania na ciepło. Nowa instalacja umożliwi magazynowanie nadwyżek i bardziej elastyczną pracę elektrociepłowni.

W okresach mniejszego zapotrzebowania gorąca woda będzie kierowana do zbiornika. Zgromadzona energia zostanie następnie

wykorzystana podczas dobowych szczytów, między innymi w chłodniejsze poranki i wieczory.

Dzięki temu nie będzie konieczne każdorazowe uruchamianie dodatkowych źródeł mocy. Chodzi między innymi o pięć wodnych kotłów gazowych, które wcześniej zastąpiły urządzenia wykorzystujące węgiel.

Mniejsza emisja i zużycie gazu

W latach 2028–2050 nowy akumulator ma pozwolić na zmniejszenie emisji dwutlenku węgla z zakładów spółki średnio o około 20 tys. ton rocznie. Emisja tlenków azo-

tu ma spaść o około 20 ton w ciągu roku.

Instalacja ma również ograniczyć roczne zużycie gazu o około 700 tys. gigadżuli. Magazynowanie nadwyżek pozwoli lepiej wykorzystywać już wyprodukowane ciepło i zmniejszyć konieczność ponownego uruchamiania urządzeń w okresach zwiększonego zapotrzebowania.

Dotychczas największy akumulator ciepła tego typu działał w Mannheim w Niemczech. Jego pojemność wynosi 60 tys. metrów sześciennych. Warszawski zbiornik będzie większy o tysiąc metrów sześciennych, dzięki czemu stanie się największą instalacją tego rodzaju w Europie.

Podobny, lecz niemal dwukrotnie mniejszy akumulator działa od 2009 roku przy Elektrociepłowni Siekierki. Ma 47 metrów wysokości, 30 metrów średnicy i pojemność 30,4 tys. metrów sześciennych, odpowiadającą około 11 basenom olimpijskim.

Wykonawcą inwestycji na Żeraniu jest konsorcjum Inżynierii Rzeszów i Energy Solution, natomiast za wykonanie samego zbiornika odpowiada spółka TDCC. Zakończenie prac budowlanych zaplanowano na kwiecień 2027 roku. Obiekt ma zostać oddany do eksploatacji pięć miesięcy później, we wrześniu 2027 roku.

Elektrociepłownia Żerań jest jednym z pięciu stołecznych zakładów produkujących energię elektryczną i ciepło w jednym procesie technologicznym. Zakłady działające w aglomeracji warszawskiej odpowiadają łącznie za około 11 proc. całego ciepła wytwarzanego w Polsce.

red./al

HULAJNOGI POD LUPĄ SŁUŻB

Wakacyjne działania stołecznej policji pokazały, że użytkownicy hulajnóg elektrycznych, rowerów i innych pojazdów z napędem elektrycznym wciąż często łamią przepisy. Tylko w jeden weekend funkcjonariusze skontrolowali 325 osób, a efektem były 74 mandaty o łącznej wartości przekraczającej 30 tys. zł. Trzy osoby zakończyły swoją podróż pieszo po tym, jak policjanci zabezpieczyli ich hulajnogi.



Najwięcej kontroli dotyczyło użytkowników hulajnóg elektrycznych – sprawdzono ich 187. Policjanci skontrolowali także 90 rowerzystów oraz 22 osoby poruszające się innymi urządzeniami z napędem elektrycznym. Podczas działań funkcjonariusze zabezpieczyli trzy hulajnogi. W dwóch przypadkach stwierdzono ingerencję w fabryczne ograniczniki prędkości, które mają zapobiegać rozwijaniu nadmiernej prędkości przez pojazdy.

Nie tylko wykroczenia drogowe

Akcja przyniosła również efekty wykraczające poza kontrolę przestrzegania

przepisów ruchu drogowego. Jak poinformował rzecznik Komendy Stołecznej Policji podkom. Jacek Wiśniewski, podczas tych działań ujawniono trzy osoby poszukiwane przez organy ścigania oraz jednego użytkownika hulajnogi, który poruszał się pod wpływem alkoholu. Wśród osób naruszających przepisy znalazło się także 21 nieletnich. Łącznie policjanci wystawili 74 mandaty, których łączna wartość przekroczyła 30 tys. złotych.

Policja zapowiada kolejne kontrole

Akcja „e-Bike” została przeprowadzona z udziałem policjantów ruchu drogo-

wego, prewencji oraz pionu wywiadowczo-patrołowego Komendy Stołecznej Policji. W działania zaangażowali się również funkcjonariusze z komisariatów na Mokotowie i w Śródmieściu, a także policjanci specjalizujący się w zwalczaniu przestępczości cyfrowej.

Stołeczna policja zapowiada, że podobne kontrole będą prowadzone regularnie. Ich celem jest poprawa bezpieczeństwa na drogach i ścieżkach rowerowych oraz eliminowanie z ruchu użytkowników, którzy lekceważą obowiązujące przepisy lub ingerują w parametry techniczne swoich pojazdów.

Źródło: PAP

OSTRY DYŻUR W PŁOCKU ZAWIESZONY

Rodzice dzieci z Płocka i północnego Mazowsza muszą przygotować się na poważne utrudnienia w dostępie do pilnej pomocy chirurgicznej. Wojewódzki Szpital Zespolony w Płocku czasowo zawiesił całodobowy ostry dyżur Klinicznego Oddziału Chirurgii Dziecięcej. Powód jest prozaiczny, ale jego konsekwencje mogą być dotkliwe – w placówce brakuje lekarzy, którzy mogliby zabezpieczyć dyżury przez całą dobę.

Taka sytuacja ma potrwać co najmniej do końca lipca. W praktyce oznacza to, że oddział nadal funkcjonuje, ale w ograniczonym zakresie. Dzieci są przyjmowane na wcześniej zaplanowane zabiegi, a personel pracuje do godziny 15. Problem zaczyna się wtedy, gdy pomoc chirurga potrzebna jest natychmiast – po urazie, wypadku albo w związku z nagłym pogorszeniem stanu zdrowia.

– Na tę chwilę nie jesteśmy w stanie zapewnić ciągłego, ostrego dyżuru 24-godzinnego, zachowaliśmy kadre, która została do planowych operacji – powiedział Michał Kurnatowski, p.o. zastępcy dyrektora ds. leczenia Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Płocku.

Problem nie pojawił się z dnia na dzień

Kłopoty płockiej placówki są częścią znacznie szerszego problemu, z którym od dłuższego czasu mierzy się ochrona zdrowia. Brakuje specjalistów, a w przypadku chirurgii dziecięcej sytuację dodatkowo komplikuje wiek wielu pracujących obecnie lekarzy. Kolejni doświadczeni chirurdzy kończą zawodową aktywność, podczas gdy młodych specjalistów, którzy mogliby ich zastąpić, jest zbyt mało.

Na ten problem zwraca uwagę wojewoda mazowiecki Mariusz Frankowski.

– Średni wiek w tym obszarze chirurgów to jest prawie 60 lat. Po prostu ci lekarze odchodzą na emeryturę, a jednocześnie nie mamy nowego pokolenia. Jest to problem szerszy, systemowy – tłumaczył wojewoda.

Dla pacjentów i ich rodzin systemowe problemy mają jednak bardzo konkretny wymiar. W nagłej sytuacji

liczy się przecież czas, a teraz znalezienie oddziału mogącego udzielić specjalistycznej pomocy może oznaczać konieczność pokonania znacznie większej odległości.

Nie tylko Płock. Chirurgii dziecięcej brakuje także w Ciechanowie

Sytuację dodatkowo komplikuje fakt, że problemy kadrowe dotyczą nie tylko Płocka. Szpital w Ciechanowie również zawiesił działalność chirurgii dziecięcej – w tym przypadku aż do końca października.

Wcześniej zakładano, że mali pacjenci z rejonu Ciechanowa i Płońska, którzy będą potrzebowali pomocy chirurgicznej, zostaną skierowani właśnie do Płocka. Po zawieszeniu ostrego dyżuru także tutaj możliwości zabezpieczenia takich przypadków znacząco się skurczyły.

Rodziny mogą więc stanąć przed koniecznością szukania pomocy jeszcze dalej od miejsca zamieszkania.

– Najbliższy ośrodek jest w Dziekanowie – odległościowo od Płocka i potem już Warszawa: Centrum Zdrowia Dziecka czy Oddział Chirurgii Dziecięcej na ulicy Niekańskiej – podkreślił Michał Kurnatowski.

Dla mieszkańców północnego Mazowsza oznacza to nie tylko dłuższą drogę do specjalisty. W sytuacjach wymagających szybkiej diagnozy i interwencji chirurgicznej każda dodatkowa godzina spędzona na szukaniu odpowiedniej placówki może być dla rodziców źródłem ogromnego stresu.

Co zrobić, gdy zagrożone jest zdrowie lub życie dziecka?

Zawieszenie ostrego dyżuru nie oznacza, że szpital może

odmówić pomocy pacjentowi znajdującemu się w stanie bezpośredniego zagrożenia zdrowia lub życia. W takim przypadku dziecko musi otrzymać niezbędną pomoc, a jeśli placówka nie będzie mogła zapewnić dalszego specjalistycznego leczenia, pacjent może zostać przetransportowany do innego ośrodka.

– Trzeba też pamiętać, że w przypadku zagrożenia zdrowia i życia każdy pacjent musi zostać przyjęty i ewentualnie potem przetransportowany do innego ośrodka – zaznaczył Łukasz Jarocki, rzecznik prasowy Mazowieckiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ.

Władze Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Płocku zapewniają, że poszukiwania lekarzy trwają. Od ich efektów zależy, kiedy całodobowy ostry dyżur chirurgii dziecięcej będzie mógł ponownie ruszyć. Na razie jednak rodzice z Płocka i okolic muszą liczyć się z tym, że w nagłych przypadkach specjalistycznej pomocy dla dziecka trzeba będzie szukać poza miastem – a niekiedy nawet w Warszawie.

red./bm



SZTURM NA WARSZAWSKI UNIwersYTET MEDYCZNY

Blisko 16 tysięcy osób chce rozpocząć studia na Warszawskim Uniwersytecie Medycznym w roku akademickim 2026/2027. Zainteresowanie uczelnią pozostaje bardzo duże, a wśród najczęściej wybieranych kierunków znalazły się medycyna, pielęgniarstwo oraz stomatologia.



Tegoroczna rekrutacja na stacjonarne studia pierwszego stopnia i jednolite studia magisterskie objęła łącznie 2233 miejsca. O indeks Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego ubiegało się 15 950 kandydatów. Statystycznie oznacza to nieco ponad siedem osób na jedno miejsce, choć – jak zwraca uwagę sama uczelnia – w przypadku WUM takie przeliczenie nie zawsze oddaje pełny obraz zainteresowania.

Medycyna na czele, pielęgniarstwo depcze po piętach

Największą liczbę zgłoszeń odnotowano na kierunku lekarskim. O 550 dostępnych miejsc starało się 3861 osób. To właśnie medycyna pozostaje kierunkiem, który

przyciąga największą liczbę kandydatów, choć imponujące wyniki rekrutacji zanotowało również pielęgniarstwo.

Na 384 miejsca na tym kierunku zgłosiło się 2936 osób. Trzecie miejsce pod względem liczby kandydatów zajął kierunek lekarsko-dentystyczny – 1138 chętnych rywalizowało o zaledwie 84 miejsca.

Duże zainteresowanie widać także poza najbardziej oczywistymi wyborami przyszłych studentów medycyny. Fizjoterapię wskazało 1068 kandydatów, przy 150 dostępnych miejscach, natomiast na analitykę medyczną zgłosiły się 824 osoby walczące o 110 indeksów.

Elektroradiologia z wyjątkowo dużą konkurencją

Szczególną uwagę zwraca wynik elektroradiologii. Na 40 miejsc na studiach pierwszego stopnia zgłosiło się aż 835 kandydatów. Oznacza to, że o jeden indeks rywalizowało średnio ponad 20 osób.

Ten wynik pokazuje, że zainteresowanie studiami medycznymi nie ogranicza się dziś wyłącznie do tradycyjnie najbardziej obleganych kierunków, takich jak medycyna czy stomatologia. Kandydaci coraz częściej wybierają również specjalistyczne ścieżki kształcenia związane z diagnostyką, nowoczesnymi technologiami medycznymi i bezpośrednią opieką nad pacjentem.

Władze WUM zwracają jednocześnie uwagę, że prostego wskaźnika liczby kandydatów przypadających na jedno miejsce nie powinno się bezpośrednio wykorzystywać do porównywania uczelni. Warszawski Uniwersytet Medyczny należy bowiem do największych ośrodków kształcenia medycznego w kraju i oferuje relatywnie dużo miejsc, szczególnie na kierunkach lekarskim oraz lekarsko-dentystycznym. Przy mniejszej liczbie dostępnych indeksów statystyczna konkurencja mogłaby wyglądać znacznie bardziej spektakularnie, nawet przy mniejszej rzeczywistej liczbie zainteresowanych.

WUM podkreśla więc przede wszystkim bezwzględna

skale rekrutacji. Pod tym względem uczelnia wskazuje na swoją pozycję lidera pod względem liczby kandydatów.

Studenci uczą się w jednej z największych baz klinicznych

Za zainteresowaniem studiami na WUM stoi nie tylko szeroka oferta kierunków. Istotną częścią zaplecza uczelni jest rozbudowana baza kliniczna, która daje przyszłym medikom możliwość zdobywania doświadczenia w dużych i wyspecjalizowanych placówkach.

Tworzą ją między innymi trzy szpitale działające w ramach Uniwersyteckiego Centrum Klinicznego: Szpital Centralny, Szpital Pediatryczny oraz Szpital Kliniczny Dzieciątka Jezus.

Uczelnią związane są również Szpital Kliniczny im. Księżnej Anny Mazowieckiej, Uniwersyteckie Centrum Zdrowia Kobiety i Noworodka oraz Samodzielny Publiczny Kliniczny Szpital Okulistyczny.

Tegoroczne wyniki rekrutacji pokazują, że zawody związane z ochroną zdrowia wciąż przyciągają tysiące młodych ludzi. I choć kierunek lekarski pozostaje najbardziej popularnym wyborem pod względem liczby zgłoszeń, dane z Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego pokazują szerszą zmianę: kandydaci coraz odważniej spoglądają również na inne specjalizacje, a na części z nich walka o indeks okazuje się nawet bardziej zacięta niż na medycynie.

Źródło: PAP

SZEŚĆ PRZEDSZKOLI DO LIKWIDACJI

Rada Warszawy zdecydowała o likwidacji sześciu publicznych przedszkoli. Za przyjęciem uchwał opowiedzieli się radni Koalicji Obywatelskiej, natomiast przeciw zagłosowali przedstawiciele Prawa i Sprawiedliwości oraz klubu Lewica – Miasto Jest Nasze – Wspólne Jutro. Z mapy stołecznych placówek znikną cztery przedszkola w Śródmieściu oraz po jednym na Bielanach i Mokotowie.



Decyzję poprzedziła burzliwa debata, w której spór dotyczył nie tylko samej likwidacji placówek, ale również sposobu prowadzenia konsultacji z rodzicami oraz długofalowej polityki miasta wobec rodzin z dziećmi.

Opozycja: rodzice zostali postawieni przed faktem dokonanym

Jednym z najgłośniejszych krytyków planowanych zmian był radny PiS Damian Kowalczyk. Podczas sesji przekonywał, że rodzice nie mieli realnego wpływu na decyzję o zamknięciu przedszkoli. – Z mieszkańcami nie prowadzono rozmów. Zostali jedynie poinformowani o planowanych zmianach – mówił. Jak podkreślał, dla niektórych dzieci konieczność

zmiany przedszkola oznacza nie tylko nowy budynek, ale przede wszystkim utratę znanego środowiska, nauczycieli i rówieśników, co może być dla nich dużym stresem.

Kowalczyk przypomniał również wcześniejsze deklaracje prezydenta Warszawy Rafała Trzaskowskiego, który zapewniał, że placówki nie będą likwidowane, dopóki uczęszczają do nich dzieci. Zaapelował do radnych o odrzucenie uchwał.

Krytyczne stanowisko przedstawił także Jan Mencwel, reprezentujący klub Lewica, Miasto Jest Nasze i Wspólne Jutro. Jego zdaniem argument o niżu demograficznym nie uzasadnia zamykania przedszkoli.

Jak wskazywał, spadek liczby dzieci jest szczególnie widoczny w centralnych dzielni-

cach Warszawy, podczas gdy okoliczne gminy notują wzrost liczby mieszkańców. Według Mencwela to efekt wysokich kosztów życia w stolicy, które skłaniają młode rodziny do przeprowadzki poza granice miasta.

– Warszawa prowadzi politykę, która zamiast zatrzymywać młodych mieszkańców, wypycha ich na przedmieścia – ocenił.

Ratusz: dzieci i pracownicy mają zapewnione miejsca

Radni Koalicji Obywatelskiej przekonywali, że decyzja została poprzedzona rozmowami zarówno z rodzicami, jak i z pracownikami placówek.

Szef klubu KO Jarosław Szostakowski podkreślał, że najważniejsze było zapewnienie

wszystkim dzieciom miejsc w innych przedszkolach na terenie tych samych dzielnic oraz zagwarantowanie zatrudnienia nauczycielom i pozostałym pracownikom.

Jego zdaniem proces został przeprowadzony w sposób odpowiedzialny, o czym – jak mówił – świadczył brak protestów rodziców i personelu podczas sesji Rady Warszawy. Dodał również, że w okolicznych przedszkolach nadal dostępne są wolne miejsca.

Podobne argumenty przedstawiła wiceprezydent Warszawy Renata Kazniewska. Poinformowała, że część placówek od dłuższego czasu funkcjonowała przy bardzo niewielkiej liczbie dzieci. Przykładem jest przedszkole przy ul. Emilii Plater, do którego uczęszczało zaledwie dziesięcioro wychowanków.

Jak zapewniła, wszystkie dzieci zostały już zakwalifikowane do innych pobliskich przedszkoli, dysponujących wolnymi miejscami.

Które przedszkola zostaną zlikwidowane?

Uchwały obejmują likwidację sześciu publicznych przedszkoli. W Śródmieściu działalność zakończą:

- Przedszkole nr 30 „Zielona Łódeczka” przy ul. Rozbrat,
- Przedszkole nr 32 przy ul. Nowogrodzkiej,
- Przedszkole nr 34 przy ul. Emilii Plater,
- Przedszkole nr 36 „Odkrywcy Nowego Świata” przy ul. Nowy Świat.

Zlikwidowane zostaną również Przedszkole nr 142 przy ul. Dąbrowskiego na Mokoto-

wie oraz Przedszkole nr 271 „Wróbelka Elemelka” przy ul. Broniewskiego na Bielanach.

Przyjęte przez Radę Warszawy uchwały wejdą w życie po upływie 14 dni od ich ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Mazowieckiego.

Obecnie w stolicy działa 362 publicznych przedszkoli, w tym placówki specjalne, do których uczęszcza około 40 tys. dzieci. Dane samorządu pokazują, że problem malejącej liczby wychowanków narasta – w 45 oddziałach jest mniej niż 12 dzieci, a w blisko 500 liczba przedszkolaków nie przekracza 20. To właśnie te statystyki ratusz wskazuje jako jeden z głównych powodów reorganizacji sieci przedszkoli.

Źródło: PAP

BŁĘDY UCZĄ WIĘCEJ NIŻ SUKCESY

Jaki wpływ ma na nas otoczenie, w którym dorastamy? Czy droga lidera jest pełną zakrętów podróżą, w której jedynym stałym punktem odniesienia pozostają sens i wartości? „Moc wartości. Przywództwo w świecie zmian” Anny Rulkiewicz, poradnik, który ukazał się nakładem Wydawnictwa Zwierciadło, to biznesowe kompendium zarówno dla osób stawiających pierwsze kroki w zarządzaniu, jak i dla doświadczonych liderów.

Anna Rulkiewicz z dużą szczerością opowiada o odwadze, odpowiedzialności oraz poszukiwaniu równowagi między życiem zawodowym a prywatnym. Przekonuje, że prawdziwa siła lidera rodzi się z uważności i umiejętności tworzenia przestrzeni, w której inni mogą się rozwijać. Pokazuje również, jak budować przywództwo oparte na empatii, pokorze, konsekwencji i odwadze — zamiast na hierarchii czy sile stanowiska. To książka, która inspirowała do refleksji nad własną drogą i stylem przewodzenia.

— W naszym domu mówiło się wprost, ale z sercem. Mama — kobieta z silnym charakterem — nie narzucała niczego, tylko wspierała. Budowała we mnie wiarę, że dam radę. Uczyla odwagi — tej codziennej, zakorzenionej w wartościach, które są niezmiennie niezależne od okoliczności. Była ciekawa świata — wciąż się uczyła, czytała, pytała, poznawała nowe rzeczy. To po niej mam tę naturalną potrzebę rozwoju i odkrywania.

To opowieść o dojrzewaniu do różnych ról, jakie pełniimy w życiu, oraz o tym, jak wielki wpływ mają na nas bliscy. Anna Rulkiewicz, która dziś zarządza największą prywatną siecią medyczną w Polsce, od najmłodszych lat mogła liczyć na wsparcie rodziny. Jak sama pisze: „Dzieciństwo uczyło mnie, że życia nikt za mnie nie przeżyje, że trzeba iść dalej, nawet jeśli nie wiadomo dokładnie dokąd, i że czasem to, co najtrudniejsze, buduje nas najbardziej”.

Autorka podkreśla, że to właśnie z domu wyniosła przekonanie, iż ciężka praca, odpowiedzialność i szacunek stanowią fundament każdego działania. Jeśli w tym miejscu pojawia się myśl, że sami nie otrzymaliśmy podobnego wsparcia, warto pamiętać, że żadne przekonanie nie jest wyrokiem. Schematy wyniesione z domu można zauważyć,



zrozumieć i świadomie zmieniać, tak aby wspierały nas w teraźniejszości, zamiast być ciężarem. „Moc wartości” to także skarbnica inspirujących refleksji. Rulkiewicz przypomina, że prawdziwy rozwój zaczyna się wtedy, gdy podejmujemy wyzwania, a błędy potrafią nauczyć więcej niż sukcesy. Pokazuje przy tym, że nawet osoby stojące na szczycie mierzą się z podobnymi emocjami i wątpliwościami jak wszyscy inni.

Pisze: „Moje pokolenie nie miało lekko, ale posiadało jedno: wewnętrzny ogień. Mama nigdy nie mówiła nam, co mamy robić, ale dawała przykład, jak żyć w zgodzie ze sobą. Brat i jego

Anna Rulkiewicz

Menedżerka z ponad 30-letnim doświadczeniem, od 2007 r. zarządza największą prywatną siecią medyczną w Polsce, Grupą LUX MED. Przeprowadziła ponad 60 akwizycji i zbudowała zespół 30 tys. profesjonalistów. Jest wiceprezydentką Konfederacji Lewiatan, prezeską Związku Pracodawcy dla Zdrowia, członkinią Rady Uczelni SGH. Należy do Rady Nadzorczej Banku Handlowego SA, Rady Programowej studiów MBA (SGH i WUM) oraz Rady Ekspertów przy Rzeczniku Praw Pacjenta. Dr n. med. i n. o zdr. WUM. Absolwentka Stanford Executive Program (Stanford GSB) i Singularity University w Kalifornii. Jedna z najbardziej skutecznych kobiet w biznesie wg „Forbes Polska”. Druga najbardziej wpływowa kobieta wg „Rynku Zdrowia”. Ceniona ekspertka m.in. w zakresie współpracy sektora publicznego i prywatnego, gospodarki czy roli kobiet w biznesie.

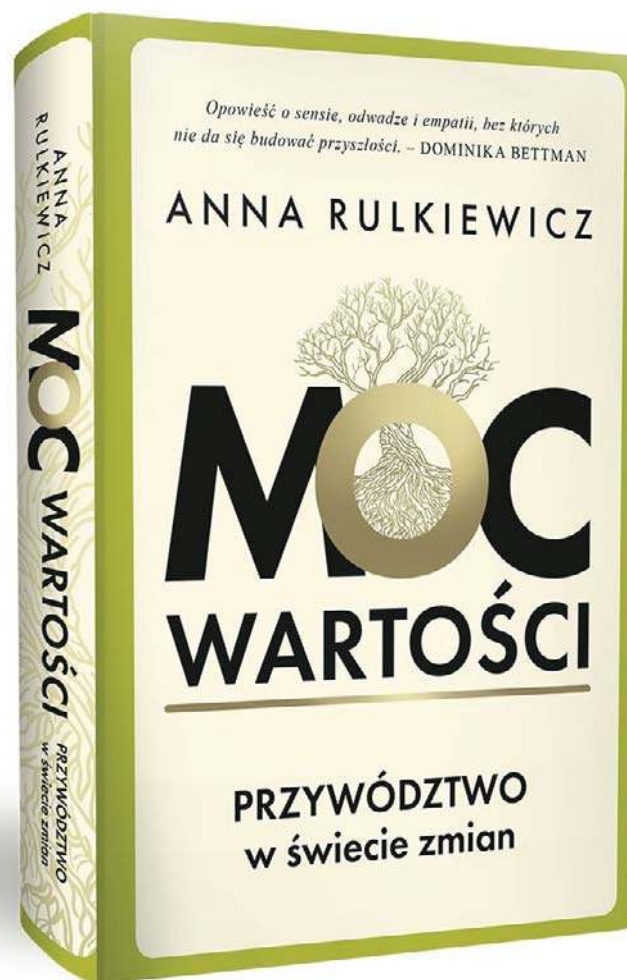
wyjazd na emigrację, jego odwaga i przekonania uczyły mnie, że nie trzeba krzyżować, by mieć rację. W domu nie zgadzaliśmy się na bylejaką pustą poprawność. Studia, pierwsze doświadczenia zawodowe, poszukiwanie własnej ścieżki – to wszystko poprowadziło mnie dalej, do momentu, w którym zaczęłam spotykać ludzi i poznawać miejsca, które później ukształtowały mnie jako liderkę. I choć nie zawsze wiedziałam, dokąd zmierzam, już wtedy miałam pewność, że chcę iść swoją drogą – zgodną z wartościami i wiarą, że nawet w trudnych czasach można tworzyć coś trwałego”.

Autorka zwraca również uwagę na rolę kobiet w biznesie. Podkreśla, że bez wzajemnego wsparcia trudno mówić o realnej zmianie. Przywołuje dane pokazujące, że kobiety w Polsce nadal zarabiają mniej od mężczyzn i rzadziej zajmują najwyższe stanowiska. Jednocześnie wskazuje, że różnorodność w miejscu pracy jest ogromną wartością – w jej organizacji kobiety stanowią 75 procent zespołu.

W książce pojawia się także odniesienie do koncepcji „płynnej nowoczesności” Zygmunta Baumana. Żyjemy w świecie nieustannej zmiany, w którym dawne stabilne struktury przestają istnieć. W takiej rzeczywistości elastyczność i umiejętność odnalezienia się w niepewności stają się kluczowymi kompetencjami lidera.

Obserwujemy drogę, która doprowadziła Annę Rulkiewicz do pozycji jednej z najważniejszych liderów polskiego biznesu. To inspirująca historia, ale również praktyczny poradnik dla osób zarządzających zespołami i organizacjami. W książce znajdziemy konkretne narzędzia dotyczące organizacji pracy, wyznaczania celów czy upraszczania procesów, a także ćwiczenia pomagające określić własne wartości, potrzeby i kierunek rozwoju.

To bardzo aktualne i osadzone w polskich realiach kompendium wiedzy o przywództwie, w którym elastyczność staje się podstawą działania, a zarządzanie zmianą – jedną z najważniejszych kompetencji współczesnego lidera. Jak zauważa autorka: „W przywództwie odwaga nie



polega na braku strachu, lecz na działaniu mimo niego. Na obecności tam, gdzie łatwiej byłoby się wycofać. Na powiedzeniu „nie wiem”, gdy wszyscy oczekują szybkiego „wiem”.

Rulkiewicz patrzy na zarządzanie szerzej niż przez pryzmat prostych biznesowych recept. Píše o patriotyzmie gospodarczym, nierównościach regionalnych, sytuacji kadry medycznej czy społecznych wyzwaniach współczesności. Dzięki temu książka staje się nie tylko poradnikiem biznesowym, ale także ważnym głosem o odpowiedzialności i roli liderów zmieniającym się świecie.

Największą wartością tej publikacji pozostają jednak autentyczność, szczerość i mocne osadzenie w polskich realiach. Jeśli szukacie książki, która pomoże uporządkować myślenie o przywództwie i odnaleźć własną drogę w świecie nadmiaru informacji, „Moc wartości” może okazać się niezwykle cenną lekturą. To trochę jak „Jak pisać. Pamiętnik rzemieślnika” Stephena Kinga – tyle że w biznesowym, kobiecym wydaniu.

Katarzyna Janków-Mazurkiewicz

REKLAMA

DOŁĄCZ DO NAS!

— TWÓJ POMYSŁ. NASZ ZASIĘG. WSPÓLNY SUKCES.

POSZUKUJEMY

MANAGERA DS. MARKETINGU I REKLAMY

MIEJSCE PRACY:

CAŁA POLSKA

REALNY WPŁYW
na rozwój marek
i kampanii

ATRAKCYJNE WYNAGRODZENIE
oraz system premiowy
uzależniony od wyników

PRACUJ Z ZESPOŁEM
pełnym pasji
i zaangażowania

ROZWÓJ I NOWE WYZWANIA
w dynamicznie rozwijającej się
grupie medialnej

STABILNA FIRMA
z ugruntowaną pozycją
na rynku

WYŚLIJ CV NA:

a.raginiak@gazetaolsztyńska.pl

Twórz z nami kampanie,
które mają **ZASIĘG** w całej Polsce
i realnie wpływają na biznes!

**BUDUJ Z NAMI SIŁĘ
NAJWIĘKSZEJ GRUPY MEDIALNEJ
W POLSCE!**

MAZOWSZE POMAGA

W tym roku Sejmik Województwa Mazowieckiego pomoże w realizacji aż 147 inwestycji w całym regionie, na co przeznaczy w sumie ponad 200 mln zł.



groźń naturalnych to cele programu „Mazowsze dla klimatu”. Do beneficjentów z powiatu piaseczyńskiego trafi blisko 600 tys. zł. Gminy zainwestują m.in. w modernizację oświetlenia zewnętrznego.

To już kolejna edycja programu „Mazowsze dla działkowców”. Dzięki temu na terenie Rodzinnych Ogrodów Działkowych (ROD) mogą zostać zrealizowane takie inwestycje jak m.in. modernizacja ogrodzeń czy wymiana lub budowa sieci wodociągowej. Wśród beneficjentów są ROD-y z gminy Prażmów. Trafi do nich łącznie 60 tys. zł.

Pomoc z programu „Mazowsze dla zabytków” można otrzymać na prace konserwatorskie, restauratorskie lub roboty budowlane przy zabytkach, m.in. odtworzenie okien, w tym ościeżnic i okiennic, drzwi zewnętrznych, odnowienie lub uzupełnienie tynków, modernizację instalacji elektrycznej w drewnianych budynkach czy wykonanie izolacji przeciwwilgociowej. Łączna suma dotacji dla beneficjentów z powiatu piaseczyńskiego wynosi 280 tys. zł.

W programie „Mazowsze dla zdrowia psychicznego” dofinansowanie obejmowało promocję zdrowia i edukację zdrowotną z za-

kresu zdrowia psychicznego dostosowaną do potrzeb różnych grup społeczeństwa, prowadzoną w formie np. poradnictwa indywidualnego i grupowego, programów psychoedukacyjnych czy warsztatów i szkoleń. Powiat piaseczyński otrzyma dofinansowania na realizację dwóch projektów: „Na zdrowie – holistyczne wsparcie dobrostanu nie tylko najmłodszych mieszkańców powiatu piaseczyńskiego” (93,7 tys. zł) i „Powiat piaseczyński – Przystań Emocji” (72,8 tys. zł).

Dzięki programowi „Mazowsze dla seniorów” najstarsi mieszkańcy będą mogli aktywnie i twórczo spędzać czas, rozwijać swoje pasje i się integrować. Do beneficjentów z powiatu piaseczyńskiego trafi 160 tys. zł. Natomiast z programu „Mazowsze dla zwierząt” ponad 19 tys. zł gmina Lesznowola przeznaczy na modernizację budynku schroniska dla zwierząt, w tym docieplenie ścian zewnętrznych oraz wykonanie nowej elewacji.

Ponad 15,8 mln zł dla regionu ostrolęckiego

Remont i budowa dróg w gminach Rzewnie, Baranowo czy Wąsewo oraz w powiecie wyszkowskim, termomodernizacja budynku szkoły w Olszewie-Borkach, zagospodarowanie terenu w Durlasach, modernizacja szkoły w Przasnyszu czy budowa świetlicy wiejskiej w Blochach – te inwestycje będą realizowane dzięki pieniądзом z programu „Mazowsze pomaga”.

Do samorządów z powiatów: wyszkowskiego, ostrolęckiego i przasnyskiego trafi łącznie ponad 15,8 mln zł na 12 inwestycji.

– Tegoroczny nabór pokazał, że do najważniejszych inwestycji w regionie ostrolęckim wciąż należą drogi. Samorządy stawiają też na poprawę warunków w szkołach i obniżenie kosztów ich utrzymania, stąd projekty dotyczące termomodernizacji budynków edukacyjnych – wymienia Rafał Kowalczyk, radny województwa mazowieckiego.

Ponad 8,5 mln zł dla powiatu piaseczyńskiego

Rozbudowa szkoły w Suchostrudzie, przebudowa rynku w Górze Kalwarii, doposażenie OSP, modernizacja obiektów sportowych, wymiana oświetlenia zewnętrznego czy realizacja projektów senioralnych – to część zadań, które będą realizowane w powiecie piaseczyńskim dzięki wsparciu władz regionu. Do beneficjentów trafi łącznie ponad 8,5 mln zł.

Program „Mazowsze pomaga” jest jednym z kluczowych narzędzi wsparcia samorządów lokalnych w regionie. Wśród beneficjentów znalazły się gminy: Tarczyn, Piaseczno i Góra Kalwaria, a także powiat piaseczyński. Dofinansowania pozwolą na rozbudowę Szkoły Podstawowej w Suchostrudzie, przebudowę rynku w Górze Kalwarii, modernizację zespołu budynków kolejki wąskotorowej w gminie Piaseczno czy modernizację budynków Domów Dzieci w Pęcherach. Na ten cel przeznaczono 4,8 mln zł.

Wsparcie z programu „Mazowsze dla straży pożarnych” otrzymają natomiast gminy Góra Kalwaria i Konstancin-Jeziorna. Łącznie to 640 tys. zł. Wcześniej umowy na dofinansowanie łącznej wysokości 255 tys. zł podpisały gminy Prażmów (dla OSP Wola Prażmowska i OSP Uwieliń) oraz Lesznowola (dla OSP Nowa Wola i OSP Mroków). Z programu „Mazowsze dla sportu” pieniądze trafią do 5 beneficjentów. Na realizację inwestycji otrzymali 1,4 mln zł.

Mazowieckie gminy i powiaty mogą też liczyć na wsparcie władz regionu w związku z budową i modernizacją dróg dojazdowych do gruntów rolnych oraz budową i modernizacją zbiorników wodnych służących małej retencji (dawny FOGR). Powiat piaseczyński otrzyma 395 tys. zł na przebudowę drogi powiatowej nr 2811W (ul. Akacja) w miejscowości Sierzchów w gminie Góra Kalwaria.

Lepsza ochrona przed skutkami zmian klimatu i za-



Ponad 56 mln zł dla regionów płockiego, ciechanowskiego i żyrardowskiego

Do samorządów z regionów płockiego, ciechanowskiego i żyrardowskiego trafią pieniądze z 7 programów wsparcia. Łącznie władze Mazowsza na inwestycje przeznaczą ponad 56 mln zł!

Sejmik Mazowsza dofinansuje m.in. budowę dróg, modernizację szkół i ośrodków kultury czy rozwój sieci kanalizacyjnej. Do samorządów lokalnych z regionów płockiego, ciechanowskiego i żyrardowskiego trafi prawie 48 mln zł na realizację aż 28 inwestycji.



Fot. Weronika Siemiątkowska

Wsparcie z programu „Mazowsze dla czystego powietrza” trafi również do beneficjentów z powiatów: mławskiego, ciechanowskiego, pułtuskiego i przasnyskiego. W sumie będzie ponad 930 tys. zł na realizację 5 projektów związanych z wymianą źródeł ciepła i poprawą efektywności energetycznej. Natomiast z programu „Mazowsze dla klimatu” do beneficjentów z powiatów: ciechanowskiego, mławskiego, płońskiego, pułtuskiego, żuromińskiego, przasnyskiego, gostynińskiego, plockiego, sierpeckiego, sochaczewskiego, żyrardowskiego trafi ponad 4,6 mln zł na realizację 47 projektów ekologicznych. Samorządy lokalne zainwestują głównie w modernizację oświetlenia ulicznego.

Dzięki programowi „Mazowsze dla działkowców” wsparcie trafi do 16 ROD-ów w regionach plockim, ciechanowskim i żyrardowskim. Łącznie to ponad 206 tys. zł. Pomoc popłynie też z programu „Mazowsze dla zabytków”. W regionach plockim, ciechanowskim i żyrardowskim dofinansowanie trafi do 21 beneficjentów. W sumie będzie to prawie 1,8 mln zł wsparcia.

Kolejne 2 mln zł są z programu „Mazowsze dla społeczności energetycznych”. Pieniądże trafią do miast i gmin z regionów: plockiego, ciechanowskiego i żyrardowskiego na 20 projektów związanych z rozwojem nowoczesnych, przyjaznych środowiskowo lokalnych

systemów energetycznych. Wsparcie otrzymało też 18 orkiestr z powiatów: plockiego, sierpeckiego, płońskiego, żuromińskiego i ciechanowskiego. Łącznie to 735 tys. zł.

Ponad 13,8 mln zł na inwestycje w powiecie sokołowskim

Budowa dróg i chodników, wymiana oświetlenia ulicznego, modernizacja placówek oświatowych, odnowienie zabytków czy konserwacja rowów melioracyjnych – to wybrane inwestycje, które otrzymały dofinansowanie z budżetu województwa mazowieckiego.

Łączna wartość wsparcia przekracza 13,8 mln zł.

W powiecie sokołowskim wsparcie z budżetu Mazowsza i programu „Mazowsze pomaga” pomoże w realizacji 13 inwestycji na łączną kwotę ponad 9,7 mln zł. Mazowieckie miasta, gminy i powiaty mogą liczyć na też przy realizacji projektów związanych z budową i modernizacją dróg dojazdowych do gruntów rolnych oraz budową i modernizacją zbiorników wodnych służących małej retencji (dawny FOGR). W powiecie sokołowskim samorząd województwa mazowieckiego przeznaczył na ten cel ponad 1,7 mln zł. Dzięki temu zostanie przebudowanych 11 dróg i 2 zbiorniki wodne.

Łączna suma dotacji dla samorządów z powiatu sokołowskiego z programu „Mazowsze dla zabytków” wynosi 630 tys. zł, natomiast dzięki programowi „Mazowsze dla działkowców” 20 tys. zł otrzyma ROD Słoneczko z Sokołowa Podlaskiego na wymianę wodociągu wodnego. Środki z programu „Mazowsze dla zwierząt” otrzymają gminy Repki i Sabnie oraz miasto Sokołów Podlaski. Łącznie to ponad 37 tys. zł. Z „Mazowsze dla seniorów” dofinansowanie w wysokości 40 tys. zł otrzymała gmina Sabnie na projekt „Senior od serca”. Prace konserwacyjne obejmujące m.in. wykaszanie i odmulenie rowów to inwestycje, które otrzymały wsparcie z programu „Mazowsze dla melioracji”. Prawie 700 tys. zł trafi do 7 gminnych spółek wodnych w powiecie sokołowskim.

Wsparcie z programu „Mazowsze dla klimatu” w powiecie sokołowskim otrzyma 6 inwestycji na łączną kwotę ponad 646 tys. zł, natomiast z programu „Mazowsze dla społeczności energetycznych” trafi ponad 300 tys. zł na 2 projekty związane z rozwojem nowoczesnych, przyjaznych środowisku

lokalnych systemów energetycznych. Sokołów Podlaski 20 tys. zł przeznaczy na przygotowanie analizy sytuacji gospodarczo-energetycznej. Z kolei gmina Sabnie otrzymała 300 tys. zł na opracowanie dokumentacji niezbędnej do rozwoju spółdzielni energetycznej.

Ponad 18 mln zł na inwestycje w powiecie siedleckim

Budowa stacji uzdatniania wody, dróg i kanalizacji, modernizacja szkół czy konserwacja rowów melioracyjnych – to wybrane inwestycje, które otrzymały dofinansowanie z budżetu województwa mazowieckiego. Łączna wartość wsparcia przekracza 18 mln zł, obejmując kilkadziesiąt przedsięwzięć w całym powiecie siedleckim.

Z programu „Mazowsze pomaga” Sejmik Mazowsza dofinansuje inwestycje, które mają charakter ponadlokalny i obejmują m.in. budowę dróg, modernizację szkół i ośrodków kultury czy rozwój

wacyjne obejmujące m.in. wykaszanie i odmulenie rowów to inwestycje, które otrzymały wsparcie z programu „Mazowsze dla melioracji”. Pieniądże trafią do 12 gminnych spółek na łączną kwotę 1,1 mln zł.

Z programu „Mazowsze dla zabytków” łączna suma dotacji wynosi 790 tys. zł, a z „Mazowsze dla działkowców” 20 tys. zł otrzyma ROD Wiarus z Siedlec na modernizację miejsc parkingowych. Czas na program „Mazowsze dla seniorów”, dofinansowanie otrzymały 4 projekty na łączną kwotę prawie 147 tys. zł. Celem programu „Mazowsze dla orkiestr” jest kultywowanie, krzewienie i promocja lokalnej twórczości poprzez zakup instrumentów muzycznych dla orkiestr na Mazowszu. Orkiestra OSP w Mordach na ten cel otrzyma 44 tys. zł. Z programu „Mazowsze dla zwierząt” środki otrzymają gminy: Domanice, Mokobody, Wiśniew i Wodnyń na łączną kwotę ponad 59 tys. zł.

W ramach programu „Mazowsze dla czystego powietrza” Miasto Siedlce otrzyma ponad 101 tys. zł na modernizację systemu ogrzewania, a gmina Kotuń – 96 tys. zł na poprawę efektywności energetycznej. Z progra-



Fot. Bartosz Bartosiński



Fot. Tomasz Sujski

sieci kanalizacyjnej. W powiecie siedleckim wsparcie z budżetu Mazowsza pomoże w realizacji 12 inwestycji na łączną kwotę 13,5 mln zł.

Mazowieckie miasta, gminy i powiaty mogą liczyć też na wsparcie przy realizacji projektów związanych z budową i modernizacją dróg dojazdowych do gruntów rolnych oraz budową i modernizacją zbiorników wodnych służących małej retencji (dawny FOGR). W powiecie siedleckim samorząd województwa mazowieckiego przeznaczył na ten cel ponad 2 mln zł. Dzięki temu zostanie przebudowanych 13 dróg i odnowionych 4 zbiorników wodnych. Prace konser-

mu „Mazowsze dla klimatu” natomiast w powiecie siedleckim wsparcie otrzyma 5 inwestycji na łączną kwotę ponad 595 tys. zł.

Z programu „Mazowsze dla zdrowia psychicznego” miasto Siedlce otrzyma 88 tys. zł na program „MOC Odporności – wsparcie zdrowia psychicznego młodzieży poprzez TUS – Treningiem Umiejętności Społecznych dla młodzieży”. Miasto Siedlce otrzymało także środki z programu „Mazowsze dla zdrowia” na realizację prozdrowotnego projektu „Twój weekend. Twój Ruch. Twoje Zdrowie.” w wysokości 92 tys. zł.

Źródło: Mazovia.pl

DOCENIAM TO, CO MAM



— Największą radością jest dla mnie moja rodzina, mąż, dzieci. Myślę, że bez rodziny człowiek jest ubogi, traci to, co najważniejsze — mówi Patrycja. Dziewczyna w młodym wieku straciła mamę, dziś sama jest mamą i stara się być dobrym rodzicem. Nie zapomina przy tym o spełnianiu swoich marzeń.

Patrycja Dąbkowska ma 28 lat, pochodzi z okolic Ostrołki, a od dwóch miesięcy mieszka w Warszawie. Mąż dostał tu lepiej płatną pracę i przenieśli się do stolicy. Ma dwójkę wspaniałych dzieci: 5-letnią Agnieszkę i rocznego Krzysia. Jest dumną mamą i szczęśliwą żoną Dariusza. Obecnie jest pełnoetatową mamą, która każdą wolną chwilę poświęca na aktywność fizyczną. A na dodatek jest optymistką, która swoim podejściem do życia zaraziła już niejednego człowieka.

— Jestem szczęśliwą i spełnioną mamą. W zasadzie niczego do pełnienia tej roli mi nie brakuje, poza czasem — śmieje się pani Patrycja. — Wiem, że nie jestem sama w macierzyńskim matriksie. Jestem też w dużo bardziej komfortowej sytuacji w porównaniu z mamami, które wychodzą z rana z domu i wracają późnym wieczorem. Ten etap życia mam już za sobą i jeśli narzekam na brak czasu, to zawdzięczam to tylko i wyłącznie sobie, swojej organizacji czasu, narzuceniu ilości zadań i ustaleniu priorytetów. Wybory, których dokonuję w ostatnich latach, oparte są o nasze rodzinne preferencje, a styl życia dostosowuję do rytmu dzieci i domu.

Poza tym życie toczy się normalnie, jak u większości rodzin, tyle że u nas jest głośnie, wesoło, dynamicznie, energetycznie i tak zwyczajnie fajnie. Oczywiście problemy dnia codziennego nas nie omijają, a logistyka i organizacja życia naszej rodziny przyprawia czasem o ból głowy i niemały stres. Doceniam jednak to, co mam, ponieważ ten model rodziny bardzo mi odpowiada ze wszystkimi jego blaskami i cieniami.

Straciła mamę w wieku 13 lat

Mama pani Patrycji zmarła młodo — miała 32 lata, a jej córka zaledwie 13 lat. To był trudny czas. Był bunt, poczucie niesprawiedliwości... Jednak mama Patrycji każdego dnia mówiła córce o tym, że musi być silna. Przekazywała jej rady, mówiła o swoich uczuciach, przygotowywała do swojego odejścia. W tym trudnym czasie tata był największym oparciem Patrycji. Był głową rodziny i dzielnie stawiał czoło wszystkim problemom. Potrafił iść z Patrycją na cmentarz, godzinami siedzieć i opowiadać o pierwszym spotkaniu, ślubie i oczekiwaniu na córkę. Oglądał z nią zdjęcia, wspominał i tłumaczył, że życie musi toczyć się dalej, i że mama chciałaby, by Patrycja

była szczęśliwa.

— Mama zawsze była dla mnie bardzo ważną osobą i przede wszystkim jej zawdzięczam to, jaka jestem i gdzie jestem — tłumaczy. — Długo nie umiałam się pogodzić z jej odejściem i było mi bardzo trudno, bo zawsze byliśmy związane ze sobą. Do dziś pamiętam nasze wspólne spacerki, pieczenie ciasteczek, rozmowy o życiu. Nawet kiedy choroba nowotworowa mi ją odbierała, zawsze mówiła, że jestem najlepszym, co jej się w życiu przytrafiło. Każdego dnia przygotowywała mnie do swojego odejścia i obiecywała, że będzie zawsze przy mnie... I wiem, że tak jest. W najważniejszych momentach mojego życia: ślubie, narodzinach dzieci czuję, że jest obok... Myślę, że moje relacje z mamą mają wpływ na to, jaką sama jestem matką i jakie mam więzi z własną córką. Moja mama jest w naszej rodzinie dobrym aniołem, który nas chroni...

Schudła ponad 20 kilogramów

Pani Patrycja aktywność fizyczną rozpoczęła przed pierwszą ciążą. Zaczęła ćwiczyć i biegać. Z czasem jej sylwetka nabrała kształtu i jedności. Kiedy dziewczyna zaszła w pierwszą ciążę,

cały czas ćwiczyła. Podczas drugiej ciąży pani Patrycja przytyła ponad 30 kilogramów. Po drugim porodzie udało się jej zgubić 10 kilogramów, ale i tak nie czuła się dobrze.

— Czułam się źle z tymi nadmiernymi kilogramami — przyznaje kobieta. — Było mi ciężko, trudność sprawiało mi schylanie się, ubieranie dzieciom obuwia. Nic mi się nie chciało robić. W końcu podjęłam decyzję, że trzeba coś zmienić w życiu.

Początkowo szukała inspiracji w internecie, na płytach. Wtedy znalazła ćwiczenia z Ewą Chodakowską. To ona stała się wzorem, który pani Patrycja zaczęła naśladować.

— Ewa Chodakowska pokazuje, że najpierw trzeba pokochać siebie — mówi młoda mama. — Trzeba w życiu mieć cel i do niego dążyć. Tak też się stało. Z optymizmem zaczęłam ćwiczyć, choć początki nie były łatwe. Przez rok schudłam 21 kilogramów. Ale nie zamierzam na tym poprzestać i nie chodzi już o zrzucenie kilogramów, tylko o dobre samopoczucie i zdrowy tryb życia.

Młoda mama codziennie znajduje czas na ćwiczenia. Dzieci z zaciekawieniem patrzą na mamę i starają się naśladować to, co robi.

— Uwielbiam obserwować rozwój moich dzieci: jak pokonują przeszkody, uczą się, śmieją, przeżywają, martwią się, pomagają czy dzielą się sobą ze światem — mówi. — To czyni mnie szczęśliwą, ale najbardziej cieszy mnie, że moje dzieci rozumieją, że mama to nie tylko miłość, troska, oparcie, pomocna dłoń, poczucie bezpieczeństwa, ale też partnerka, córka, siostra, przyjaciółka, a przede wszystkim odrębna istota z własnymi potrzebami, pragnieniami, marzeniami i troskami. Rozumieją, że dopełnieniem definicji szczęśliwej mamy jest to, że potrzebuję też czasem zająć się sobą, zadbać o swój rozwój osobisty, własne zdrowie, dobre samopoczucie i relacje z innymi. Podobnie jest z moim mężem — mam w nim ogromne wsparcie i to daje mi motywację, by dalej robić to, co kocham.

W pogoni za marzeniami

Pani Patrycja ma też wielkie marzenie. Chciałaby wrócić za kilka lat na Mazury, wybudować dom i założyć bloga dla mam. Dążenie do tego napędza ją do działania. Mąż z podziwem patrzy na żonę i zgadza się na jej wszystkie założenia. Też pochodzi z Mazur i — po-

dobnie jak żona — chciałby wrócić na swoje „stare śmieci”. Oboje mają wspólny cel: wychować dobrze dzieci i wybudować dom, w którym całą rodziną będą szczęśliwi.

— Czyż nie jest tak, że marnujemy czas swojego życia, który już nigdy nie powróci? Gdy ma się dzieci, to bardzo dobrze widać: tak szybko rosną i się uczą... Jaki damy im przykład, to takimi dorosłymi ludźmi prawdopodobnie się staną — tłumaczy pani Patrycja. — Jeśli narzekamy, mamy negatywne nastawienie do życia, cały czas się smucimy, zwlekamy z podjęciem decyzji, która sprawiłaby, że nasze życie stanie się lepsze. Zwlekamy z realizacją marzeń, boimy się wyjść przed szereg, boimy się reakcji innych... Ale dlaczego? Przecież za 100 lat na pewno już nas tu nie będzie. A co z marzeniami? Do piachu z nimi? Na to pytanie już każdy sam sobie musi odpowiedzieć... Ja wciąż biegnę za swoimi marzeniami. Spełniam je, bo chcę rano budzić się z uśmiechem na ustach i świadomością, że chcę to móc! Robię to, bo dzięki temu moja rodzina jest szczęśliwa, a to dla mnie najważniejsze!

Joanna Karzyńska

SZYNY JUŻ SĄ, TUNEL NABIERA KSZTAŁTÓW

Warszawa coraz bliżej uruchomienia pierwszej podziemnej trasy tramwajowej. Przy Dworcu Zachodnim wykonawcy kończą kolejne etapy prac – gotowe jest już około dwóch trzecich torowiska w tunelu, a na przystanku pod ziemią powstają pomieszczenia techniczne i perony.



Wystrój nowego przystanku będzie nawiązywał do przebudowanej stacji kolejowej Warszawa Zachodnia. Za projekt odpowiada ten sam zespół architektów. Pasażerowie będą mogli łatwo przejść się z tramwaju do pociągów – perony tramwajowe znajdują się na poziomie -2, a połączą je z częścią dworca windy, schody ruchome i schody stałe.

Koniec robót jeszcze w tym roku

Wykonawca zapowiada, że prace na odcinku tunelowym zakończą się w czwartym kwartale tego roku. Następnie rozpoczną się testy i odbiory, po których nowa trasa będzie mogła zostać oddana pasażerom. Inwestycja jest częścią większego planu stworzenia międzydzielnicowego połączenia tramwajowego, które w przyszłości ma połączyć Wolę i Ochotę z Mokotowem oraz Wilanowem. Dla kierowców pojawiła się również dobra wiadomość – jeszcze w wakacje Aleje Jerozolimskie mają zostać przywrócone do pełnej szerokości, dzięki czemu ruch w tym rejonie ma się poprawić.

Źródło: UM Warszawa/red.

Budowa pierwszej historii Warszawy podziemnej trasy tramwajowej wchodzi w kolejny etap. Przy Dworcu Zachodnim trwają intensywne prace wykończeniowe – wykonawca wylał już pierwszy fragment płyty torowej i rozpoczął budowę pomieszczeń technicznych. Nowa trasa połączy ulicę Grójecką z Dworcem Zachodnim i będzie miała około 1,6 km długości. Około 600 metrów tramwaje pokonają w tunelu pod Parkiem Pięciu Sióstr i Alejami Jerozolimskimi.

Coraz bliżej końca prac pod ziemią

W lipcu zakończono betonowanie ostatniej sekcji płyty dennej na styku tunelu i podziemnego przystanku tramwajowego. Dzięki temu

konstrukcja tunelu jest już niemal całkowicie zamknięta. Na gotowych odcinkach wykonawca układa kolejne warstwy przygotowujące miejsce pod tory. Specjalne kruszywo będzie odpowiadało za odprowadzanie wody do systemu drenażowego i przepompowni. W samym tunelu ułożono już około dwóch trzecich torowiska. Poza podziemnym odcinkiem szyny są już gotowe w całości.

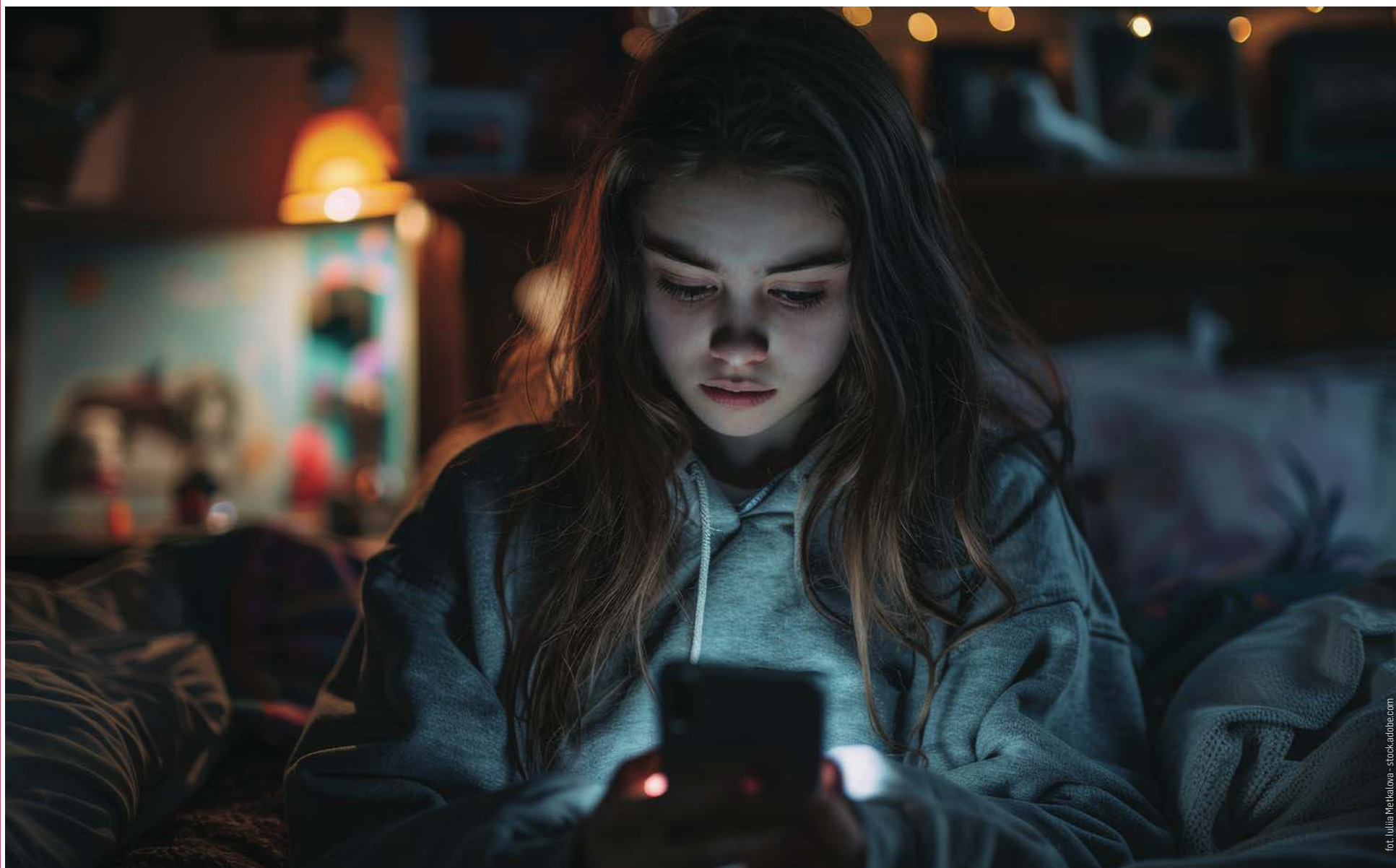
Przystanek jak część dworca

Duże zmiany zachodzą również na podziemnym przystanku przy Dworcu Zachodnim. Powstały już perony boczne i przygotowywana jest płyta torowa. Trwają także prace przy pomieszczeniach technicznych i zapleczu obsługi tunelu.



NIEBEZPIECZNY TREND, KTÓRY DOROŚLI PRZEGAPILI

„Pingtok to brak uwagi rodziców dla swoich dzieci. To odreagowanie cierpienia, które noszą w sobie” – mówił jeden z użytkowników TikToka już w 2023 roku. Choć o tym trendzie w mediach zrobiło się głośno stosunkowo niedawno, w internecie jest on obecny co najmniej od kilku lat – rozwijając się niemal niezauważalnie – w komentarzach, symbolach i obrazach, które dla wielu dorosłych pozostają niezrozumiałe.



Rozszerzone źrenice, kamera i tysiące widzów

Na TikToku można znaleźć filmy, które na pierwszy rzut oka wydają się niejednoznaczne. Najczęściej przedstawiają zbliżenie twarzy, a dokładniej – oczu z wyraźnie rozszerzonymi źrenicami.

Czasem autorzy nie piszą nic. Innym razem dodają krótkie, niepokojące podpisy, takie jak: „the only love I received” (z angielskiego: jedyna miłość, jakiej doświadczyłam – przyp. red.).

Zdjęcia i filmy to nie kadry z imprez czy spotkań towarzyskich, zazwyczaj widać na nich pojedyncze osoby – czasami na tle przestrzeni publicznej – w tramwaju, centrum handlowym czy parku.

Pod takimi nagraniami pojawiają się komentarze – to inni użytkownicy platformy są towarzystwem dla osób fotografujących się pod wpływem narkotyków. Można w nich znaleźć kolejne zdjęcia powiększonych źrenic, aczasem polecenia, czego lepiej spróbować.

Jak opisuje Deutsche Welle, to, co kiedyś odbywało się

w ukryciu, dziś bywa filmowane i udostępniane w sieci.

— „Odkąd informuję o uzależnieniach na TikToku, otrzymuję bardzo wiele wiadomości. To, co się dzieje, jest przerażające, ponieważ często są to osoby niepełnoletnie” – mówi w rozmowie z DW influencerka Sarah, która sama uzależniła się od narkotyków w wieku 15 lat, a dziś prowadzi profil edukacyjny.

Jak podkreśla, wielu młodych ludzi nie ma komu się zwierzyć: — „Nie mają nikogo, z kim mogliby o tym porozmawiać. Piszą do mnie

czasami drastyczne rzeczy o swoich doświadczeniach i traumach”.

Jednocześnie TikTok może stać się miejscem kontaktu między kupującymi a sprzedawcami substancji: — „Nie musisz nawet wychodzić z domu. Otrzymasz wszystko, czego chcesz, w swoim pokoju” – dodaje Sarah w rozmowie z DW.

Internet zna to zjawisko co najmniej od 2023 roku

Choć dziś Pingtok przedstawiany jest jako nowy trend,

w rzeczywistości pojawiał się w internecie już wcześniej.

W październiku 2023 roku w serwisie Urban Dictionary opublikowano definicję, w której napisano: „Pingtok is when people post or talk about pingtok on tiktok and some idiots made pingtok a trend (pingtok is dangerous and you can overdose)”, co w dosłownym tłumaczeniu oznacza, że Pingtok to zjawisko, gdy ludzie publikują lub rozmawiają o zażywaniu narkotyków na TikToku, a „jacyś idioci zrobili z tego trend”. Użytkownik publikujący tę

definicję zaznacza, że zjawisko jest niebezpieczne i może prowadzić do przedawkowania.

W tym samym czasie nad określeniem Pingtok zastanawiał się też jeden z użytkowników Reddita. Pisał, że natknął się na treści związane z Pingtokiem i zauważył ich związek z uzależnieniem. Ktoś inny odpowiedział, że „ping” to powszechny slang odnoszący się do MDMA lub ekstazy i prawdopodobnie chodzi o nagrania osób będących pod wpływem substancji.

To pokazuje, że zjawisko nie pojawiło się nagle. Przez długi czas funkcjonowało na obrzeżach uwagi, zanim zaczęło trafiać do szerszej debaty publicznej.

Kto ponosi za to winę?

Pingtok nie jest już tylko internetowym slangiem. Stał się elementem cyfrowej rzeczywistości, w której młodzi ludzie dokumentują swoje doświadczenia, emocje i problemy – często w sposób, który pozostaje niewidoczny dla dorosłych.

A fakt, że pierwsze ślady tego trendu pojawiały się już kilka lat temu, pokazuje jedno: to nie jest nagła moda, lecz zjawisko, które rozwijało się stopniowo, zanim zostało zauważone.

„Pingtok to brak uwagi rodziców dla swoich dzieci – to jest podstawa. Pingtok to odreagowanie cierpienia, które noszą dzieci w sobie, odreagowanie bólu, odreagowanie przytłoczenia przez ilość nauki, którą mają w szkole, sytuacji, z którą zderzają się na co dzień w domu – własnym domu” – mówił w wideo opublikowanym na TikToku w 2023 roku użytkownik walkingbyfaith_11 opisany jako osoba będąca w trakcie terapii uzależnień.

Czy rzeczywiście rodzice nastolatków ponoszą winę za to, co ich dzieci robią w sieci? A może to wina samych mediów społecznościowych?

W grudniu Australia jako pierwsze państwo wprowadziła zakaz korzystania z mediów społecznościowych dla osób poniżej 16. roku życia. Podobne ograniczenia planują wprowadzić m.in. Malesja, Hiszpania, Francja, Dania, Grecja, Włochy, Norwegia oraz Wielka Brytania.

Również Unia Europejska bada, czy platformy wywiązują się z obowiązków dotyczących ochrony nieletnich, rozważając wprowadzenie ograniczeń dostępu.

Czy to jednak dobre rozwiązanie?

— W debacie na temat zamykania narkotyków w mediach społecznościowych często pomija się jeden aspekt – mówi badaczka Layla Bouzoubaa w rozmowie z DW. — Są osoby, które korzystają z tych platform, aby znaleźć wsparcie, i nie ma to nic wspólnego z gloryfikacją narkotyków – dodaje.

Bouzoubaa i jej zespół przeanalizowali setki filmów na TikToku dotyczących używania substancji psychoaktywnych. Okazało się, że ponad połowa treści skupia się na profilaktyce,

wychodzeniu z uzależnienia lub poszukiwaniu pomocy.

Badaczka podkreśla, że całkowite usunięcie takich materiałów lub zamknięcie platformy mogłoby być niebezpieczne dla tych, którzy faktycznie potrzebują wsparcia.

— Nie chodzi o odcinanie ludzi od możliwości otrzymania pomocy, a jednocześnie o rygorystyczną moderację treści. Platformy, które chcą coś zmienić, muszą współpracować ze społecznościami, które korzystają z ich usług – podsumowuje Bouzoubaa.

Cytowana przez DW rzeczniczka TikToka, odpowiadając na pytanie, dlaczego platforma nie podejmuje bardziej zdecydowanych działań przeciwko rozpowszechnianiu treści dotyczących przyjmowania narkotyków, mówi: „Bezpieczeństwo i dobre samopoczucie naszej społeczności są dla nas priorytetem. Zakazujemy przedstawiania, reklamowania lub handlu narkotykami lub innymi substancjami kontrolowanymi i usuwamy je z platformy. Ponad 99 proc. treści, które naruszają te zasady, jest usuwanych, zanim zostaną zgłoszone”.

Platforma oficjalnie zakazuje publikowania treści związanych z narkotykami i deklaruje ich usuwanie. Jednak użytkownicy szybko znaleźli sposób, by ominąć moderację.

Zamiast pokazywać substancje, publikują symbole, emoji lub właśnie rozszerzone żrenice. Posługują się kodami i slangiem, który jest trudniejszy do wykrycia przez algorytmy. Ten sposób komunikacji określany jest jako „algospeak”. Nawet jeśli konkretne hashtagi zostają zablokowane, natychmiast pojawiają się ich zmodyfikowane wersje.

Walka z tym trendem wydaje się więc walką z wiatrakami. Może warto apelować przede wszystkim do rodziców, by przyjrzeni się swoim dzieciom, zainteresowali się tym, co robią godzinami zamknięte w pokojach i wpatrzone w ekrany telefonów. Pierwsze kroki, by pokonać tę niebezpieczną „zabawę”, powinny być podejmowane w domach, w których mieszkają nastolatki.

Kamila Kornacka
Korzystałam z treści udostępnionych
w serwisach: Deutsche Welle, TikTok,
Urban Dictionary, Reddit

NAJEMCY WRACAJĄ, PUSTOSTANY ZNIKAJĄ

Stołeczny rynek biurowy wyraźnie przyspieszył. W pierwszej połowie 2026 roku firmy wynajęły w Warszawie o blisko 40 proc. więcej powierzchni niż rok wcześniej. Eksperci zwracają jednak uwagę na drugą stronę tego trendu – deweloperzy niemal wstrzymali nowe inwestycje, a dostępnych biur w najlepszych lokalizacjach zaczyna brakować.

Warszawa pozostaje najważniejszym centrum biurowym w Polsce, a najnowsze dane pokazują, że zainteresowanie firm stołecznymi powierzchniami rośnie. Według analizy firmy doradczej Knight Frank w pierwszych sześciu miesiącach 2026 roku podpisano umowy najmu na niemal 417 tys. m kw. biur. To aż o 38 proc. więcej niż w analogicznym okresie poprzedniego roku.

Największą popularnością cieszą się centralne rejon miasta. Aż 59 proc. wszystkich transakcji przypadło na obszary położone w centrum Warszawy. Największy udział miał rejon City Centre West, który odpowiadał za 34 proc. wynajętej powierzchni. Duże zainteresowanie utrzymało także zagłębie biurowe na Służewcu – tam zawarto 21 proc. transakcji.

Zdaniem ekspertów wzrost aktywności najemców pokazuje, że firmy coraz bardziej świadomie podchodzą do kwestii powierzchni biurowych.

Nie chodzi już wyłącznie o metraż, ale także o lokalizację, komfort pracy, standard budynku i jego efektywność energetyczną.

Firmy zostają w swoich biurach

Największą część rynku stanowiły przedłużenia dotychczasowych umów. Renegocjacje odpowiadały za 48 proc. wszystkich transakcji. Nowe umowy najmu stanowiły 46 proc., natomiast ekspansje firm – 5 proc.

Firmy dokładnie analizują swoje potrzeby i koszty związane ze zmianą siedziby. W przypadku dobrze położonych biur, które zapewniają odpowiednie warunki pracy, wiele przedsiębiorstw decyduje się pozostać w obecnych lokalizacjach – wskazują analitycy Knight Frank.

Najaktywniejsze pozostają sektory związane z usługami dla biznesu, które odpowiadały za 15 proc. wynajętej powierzchni. Duży udział miały również banki, firmy

ubezpieczeniowe i inwestycyjne (13 proc.), branża IT (11 proc.) oraz instytucje publiczne (11 proc.).

Nowych biur będzie niewiele

Choć popyt rośnie, rynek nie jest zalewany nowymi inwestycjami. W pierwszym półroczu Warszawa wzbogaciła się o około 45 tys. m kw. nowoczesnej powierzchni biurowej. Największym oddanym projektem był budynek Studio A firmy Skanska o powierzchni 24 tys. m kw.

Prognozy na cały rok pokazują jednak mocne ograniczenie podaży. Do końca 2026 roku ma powstać zaledwie około 49 tys. m kw. nowych biur. To jeden z najniższych wyników od blisko dwóch dekad.

W kolejnych latach sytuacja ma się nieco poprawić – w latach 2027–2028 planowane jest oddanie około 125 tys. m kw. powierzchni. Większość tych inwestycji powstaje jednak w ścisłym centrum, szczególnie w rejonie ronda Daszyńskiego.

Puste biura znikają z rynku

Rosnący popyt przy ograniczonej liczbie nowych projektów powoduje spadek liczby wolnych powierzchni. Na koniec czerwca 2026 roku wskaźnik pustostanów w Warszawie wyniósł 8,5 proc. – o 2,3 punktu procentowego mniej niż rok wcześniej.

Eksperci przewidują, że najlepsze budynki w atrakcyjnych lokalizacjach mogą wkrótce stać się szczególnie poszukiwane. Firmy, które będą chciały przenieść swoje biura, mogą mieć coraz trudniej ze znalezieniem przestrzeni spełniającej wszystkie wymagania.

Warszawski rynek biurowy wchodzi więc w nową fazę – po okresie ostrożności i pracy hybrydowej firmy ponownie zwiększają zapotrzebowanie na powierzchnie, ale wybór dostępnych miejsc staje się coraz mniejszy.

Źródło: PAP



NASZE DOMY OPOWIADAJĄ HISTORIE

Kolekcjonować to znaczy ocalać rzeczy, rzeczy cenne, od zaniedbania czy zapomnienia. O niezwykłych kolekcjach, powrocie mody na dizajn z PRL-u rozmawiamy z Aleksandrą Koperdą, historyczką sztuki, dziennikarką, autorką książek o dizajnie.

— Spotykaliśmy się przy okazji książki „Kolekcje dizajnu”, ale to także szczególnie ważny moment na twojej drodze zawodowej. Mija właśnie dziesięć lat od pierwszego wywiadu i pierwszego materiału poświęconego polskim wnętrzom i dizajnowi. To był moment, kiedy powstał Hygge Blog.

— Tak, rzeczywiście dziesięć lat temu powstał pierwszy materiał i Hygge Blog, czyli od dekady staram się pokazywać, jak mieszkają Polacy i jaką rolę odgrywają w ich życiu przedmioty. Dizajn zawsze był obecny w mojej pracy, choć przedstawiany z różnych perspektyw.

— „Kolekcje dizajnu” to kolejna opowieść o pięknych wnętrzach i tworzących je ludziach, ale tym razem o tych, którzy tworzą unikatowe kolekcje.

— W pewnym momencie uznałam, że warto opowiedzieć o Polakach, którzy nie tylko otaczają się ciekawymi obiektami, ale świadomie tworzą kolekcje. Tworzone są przez ludzi, którzy zawodowo zajmują się przeróżnymi rzeczami. Jest kulturoznawczyni, aktywistka społeczna, artystki, ale też Marek Sosenko, antykwariusz, kolekcjoner, twórca największego w Polsce zespołu prywatnych kolekcji.

— Bohaterowie książki zbierają bardzo różne rzeczy — od porcelany i szkła po sztuczne grzyby czy bakelitowe pociągacze klozetowe. Co cię najbardziej zaskoczyło podczas pracy nad książką?

— Chyba właśnie to, że kolekcjonować można praktycznie wszystko. Są kolekcje bardzo oczywiste, jak porcelana z Ćmielowa czy szkło z Ząbkowic, ale są też niezwykle niszowe zbiory. Każdy z nich opowiada jednak historię człowieka, jego zainteresowań, wspomnień i emocji.



Foto: Michał Lightański

— Jednym z bohaterów książki jest rodzina Sosenków, właściciele jednej z największych kolekcji historycznych zabawek w Europie. Trudno było dotrzeć do tak wyjątkowej kolekcji?

— Wcale nie. Kolekcjonerzy bardzo często chętnie dzielą się swoją wiedzą i pasją. Rodzina Sosenków od lat buduje imponujący zbiór historycznych zabawek, pocztówek i wielu innych przedmiotów. To wyjątkowa kolekcja, która wciąż się rozwija, a jej fragmenty można oglądać między innymi w Muzeum Zabawek w Krakowie.

— Wiele osób utożsamia kolekcjonowanie ze zbieractwem. Na czym polega różnica?

— Kolekcjonowanie jest procesem świadomym. Kolekcjoner wybiera określoną kategorię przedmiotów, dokonuje selekcji, dokumentuje swoje zbiory i nadaje im określoną strukturę. To coś zupełnie innego niż niekontrolowane gromadzenie rzeczy.

— Ciekawy jest też fakt, że część kolekcjonerów korzysta ze swoich zbiorów na co dzień.

— To bardzo indywidualna sprawa. Są osoby, które codziennie piją kawę z kolekcjonowanych filiżanek czy używają zgromadzonej porcelany. Inni absolutnie tego nie

robią i sięgają po przedmioty wyłącznie podczas konserwacji czy porządkowania zbiorów. Wszystko zależy od charakteru kolekcji i podejścia właściciela.

— W książce pojawia się również temat powrotu do wzornictwa z czasów PRL-u. Znalazłam warmińsko-mazurski akcent. Jeden z kolekcjonerów ma lampę, którą wykonano w Wilkasach. Skąd bierze się ta popularność i powrót PRL-owskiego dizajnu?

— Z jednej strony ogromną rolę odegrały wystawy organizowane przez muzea i instytucje kultury, które przypominały wartość polskiego wzornictwa. Z drugiej strony działa sentyment. Chętnie wracamy do przedmiotów pamiętanych z domów rodziców czy dziadków. Kupujemy talerz z Włocławka, bo pamiętamy, że wisiał na ścianie u babci. Takie rzeczy przywołują wspomnienia o bliskich nam osobach. Jeszcze do niedawna takie przedmioty lądowały na śmietniku. Dziś jest ich coraz mniej. Kolekcjonerzy korzystają więc z targów staroci czy aukcji internetowych.

— W książce przypominasz również historię fabryk działających w czasach PRL-u. To ważne, by zachować wiedzę o takich miejscach jak Ćmie-

łów, Ząbkowice i wielu innych ośrodkach, które miały ogromny wpływ na rozwój polskiego wzornictwa. Piszesz o m.in. „Desie”, Olkuskiej Fabryce Naczyni Emaliowanych „Emalia” S.A., ale też o słynnych polskich projektantach. Dzięki nim polski design jest dziś tak ceniony i wciąż pozostaje przedmiotem zainteresowania.

— Niestety większość polskich hut szkła i wielu fabryk już nie istnieje. Są jednak wyjątki. Fabryka w Ćmielowie nadal działa i regularnie produkuje swoje wyroby.

— A czy po spotkaniach z tyloma pasjonatami sama zaczęłaś coś kolekcjonować?

— Nie i przyznam, że jestem z tego zadowolona. Im więcej rozmawiam z kolekcjonerami, tym bardziej doceniam minimalizm. Wolę otaczać się mniejszą liczbą przedmiotów i zachowywać wokół siebie przestrzeń.

— Czy możemy spodziewać się kolejnej książki poświęconej kolekcjom?

— Na razie nie planuję kontynuacji. Nadal chcę zajmować się polskim dizajnem, ale patrzeć na niego z nowych perspektyw. To temat, który wciąż skrywa wiele fascynujących historii.

Katarzyna Janków-Mazurkiewicz

— Właśnie, bo w książce najważniejsza jest jednak opowieść o właścicielach kolekcji. To było twoje zamierzenie?

— Od początku zależało mi właśnie na tym. Nie chciałam stworzyć katalogu obiektów. Interesowała mnie relacja między człowiekiem a przedmiotem. To, czym się otaczamy, mówi bardzo wiele o nas samych. Nawet jeśli nie jesteśmy kolekcjonerami, nasze domy opowiadają historię naszych wyborów, doświadczeń i marzeń. Jedną z moich bohaterów ma na przykład kolekcję torebek i butów, tworzonych od XVII wieku. Są tak kruche, że muszą być przetrzymywane w specjalnych pudełkach.



Aleksandra Koperda - animatorka kultury, historyczka sztuki, dziennikarka, autorka książek o dizajnie Odwiedziny. Rozmowy o dizajnie, Dizajn miejsc codziennych, Teraz polski dizajn, Kolekcje dizajnu, kuratorka wystaw, wydawczyni Instytutu Sztuki i Designu UKEN. Od 2016 roku prowadzi „Hygge Blog”, gdzie opowiada o inspirujących ludziach – projektantach, dizajnerach, artystach, rzemieślnikach – i o wnętrzach, w których żyją, o dizajnie pisze m.in. dla magazynów Vogue i Architectural Digest.

TU DORASTAŁ „ZOŚKA”

W Zalesiu Dolnym, przy ulicy Królowej Jadwigi 11, stoi dom, którego historia jest nierozzerwalnie związana z jednym z najbardziej niezwykłych pokoleń polskiej młodzieży. To Dom „Zośki” – dawna letnia willa rodziny Zawadzkich, w której dorastał Tadeusz Zawadzki, harcerz Szarych Szeregów, bohater „Kamieni na szaniec” i jeden z dowódców słynnej Akcji pod Arsenalem. Właśnie tutaj można oglądać wystawę stałą „Pięknie żyć. Opowieść o rodzinie Zawadzkich”, przygotowaną przez Muzeum Piaseczna.

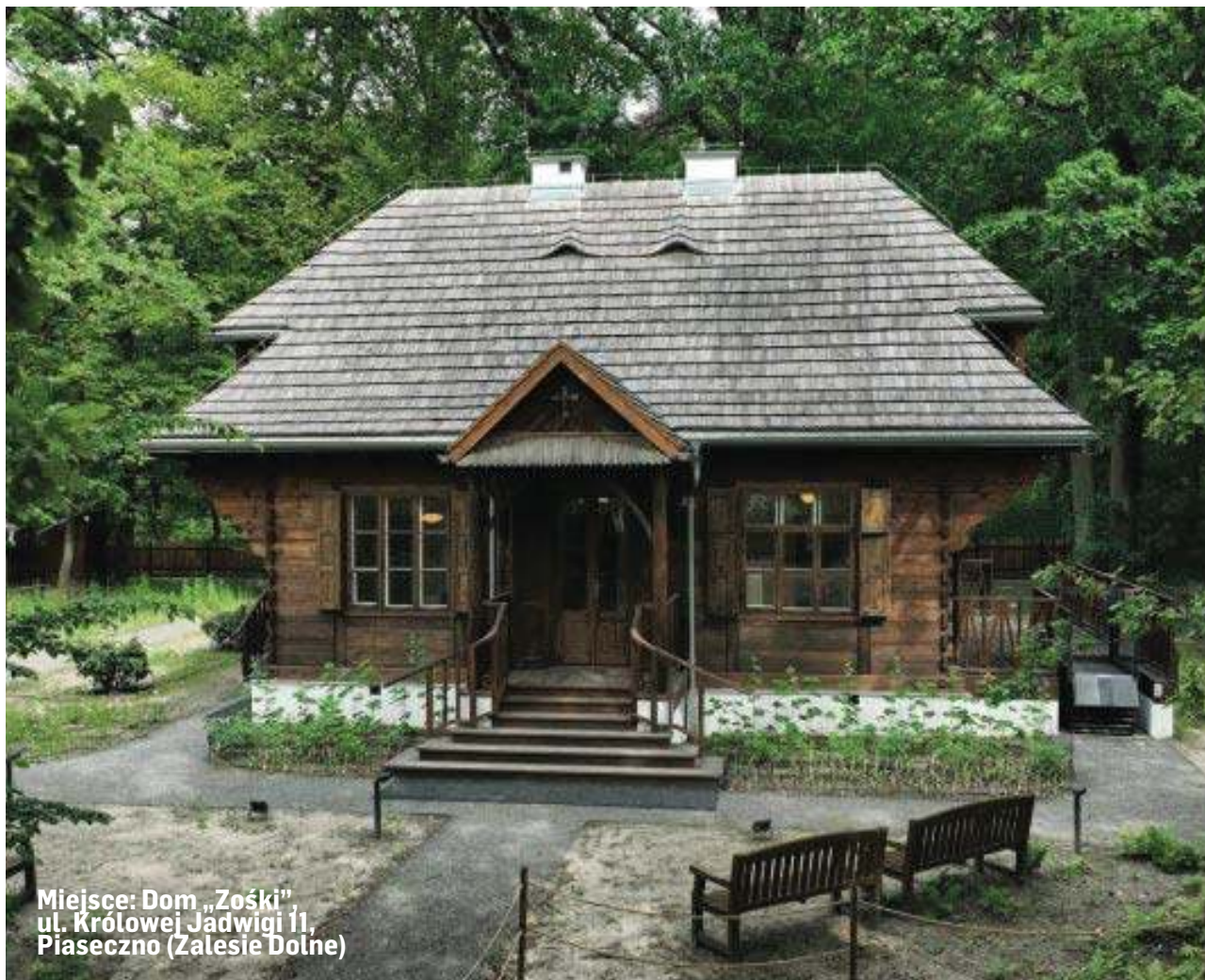
To szczególne miejsce, bo pozwala spojrzeć na „Zośkę” inaczej niż przez pryzmat wojennych dat, pseudonimów i akcji konspiracyjnych. Można zobaczyć świat, z którego wyrósł. Dom, rodzinę, przyjaciół i wartości, które kształtowały go na długo przed wybuchem wojny.

Dom, w którym wiele wymagano – przede wszystkim od siebie

Ojciec „Zośki”, profesor Józef Zawadzki, należał do wybitnych przedstawicieli polskiej nauki. Był chemikiem i technologiem, profesorem oraz rektorem Politechniki Warszawskiej. Matka, Leona Zawadzka, była nauczycielką i działaczką oświatową. Tadeusz i jego starsza siostra Anna dorastali więc w środowisku, w którym wykształcenie łączyło się z odpowiedzialnością, a pozycja społeczna oznaczała również obowiązek służenia innym.

Taki był etos części przedwojennej polskiej inteligencji. Wiedza miała znaczenie, ale równie ważne były charakter, uczciwość, praca i odpowiedzialność za wspólnotę. Patriotyzm nie musiał zaczynać się od wielkich słów. Zaczynał się w domu – od wychowania, zainteresowania światem i przekonania, że własne zdolności powinno się wykorzystywać nie tylko dla siebie.

W Zalesiu Dolnym Zawadzcy spędzali znaczną część roku. Tadeusz i Anna przyjeżdżali tu już jako dzieci, a do warszawskich szkół dojeżdżali kolejką wąskotorową. Było to miejsce rodzinnej codzienności, odpoczynku i spotkań. Pływano kajakiem skonstruowanym przez Tadeusza, jeżdżono na rowerach, grano w tenisa. „Zośka” robił nawet domowe lody. Te drobne szczegóły, przypomniane na wystawie, sprawiają, że postać znana z podręczników nagle staje się bliska i prawdziwa.



Miejsce: Dom „Zośki”
ul. Królowej Jadwigi 11,
Piaseczno (Zalesie Dolne)

„Zośka”, „Rudy” i „Alek”. Przyjaźń wystawiona na najtrudniejszą próbę

Tadeusz Zawadzki należał do pokolenia wychowanego w odrodzonej Polsce. Jego najbliższymi przyjaciółmi byli Jan Bytnar „Rudy” i Aleksy Dawidowski „Alek”. Łączyły ich szkoła, harcerstwo, młodzieńcze ideały i przekonanie, że od człowieka można – i należy – wymagać czegoś więcej.

Po rozpoczęciu niemieckiej okupacji zaangażowali się w konspirację. „Zośka” działał w Szarych Szeregach, uczestniczył w małym sabotażu, a następnie w coraz bardziej niebezpiecznych akcjach dywersyjnych.

Najbardziej znaną stała się Akcja pod Arsenalem z 26

marca 1943 roku. Jej celem było odbicie więźniów przewożonych przez Niemców, wśród których znajdował się brutalnie torturowany przez Gestapo „Rudy”. „Zośka” dowodził grupą „Atak”. Przyjaciela udało się uwolnić, ale obrażenia zadane podczas przesłuchań okazały się śmiertelne. Kilka dni później „Rudy” zmarł. Tego samego dnia odszedł także ciężko ranny podczas akcji „Alek”.

Tadeusz przeżył swoich przyjaciół niespełna pięć miesięcy. Zginął 20 sierpnia 1943 roku podczas ataku na niemiecką strażnicę w Sieczytach. Miał zaledwie 22 lata.

Dziś ich historia jest symbolem. Warto jednak pamiętać, że zanim stali się „Zośką”, „Rudym” i „Alkiem”, byli po prostu Tadeuszem, Jankiem

i Aleksym. Młodymi ludźmi, którzy mieli przyjaciół, pasje i plany. Ich wojenne wybory nie pojawiły się w próżni – poprzedzały je lata wychowania, harcerstwa i uczenia się odpowiedzialności za drugiego człowieka.

Kiedy rodzinny dom stał się częścią wielkiej historii

Wojna zmieniła również willę w Zalesiu Dolnym. Miejsce wakacji i rodzinnych spotkań weszło w świat konspiracji. Odbływały się tu narady przedstawicieli Polskiego Państwa Podziemnego. Bywali tu między innymi Stefan „Grot” Rowecki, Aleksander Kamiński i Stanisław Broniewski „Orsza”. Spotykały się tu także harcerki działające w konspiracji. Właśnie to niezwykle prze-

nikanie się codzienności i wielkiej historii jest jedną z największych wartości wystawy „Pięknie żyć. Opowieść o rodzinie Zawadzkich”.

Zwiedzający mogą zobaczyć zrekonstruowane pomieszczenia domu, w tym niewielki pokój Tadeusza, rodzinne fotografie oraz przedmioty przywołujące codzienność sprzed wojny. Są pamiątki związane z harcerstwem, różne wydania „Kamieni na szaniec”, w tym pierwsze wydanie z 1943 roku, a także wyjątkowe eksponaty związane z bohaterami tej historii. Jednym z najbardziej poruszających jest budzik należący do Jana Bytnara „Rudego”, zachowany jako symbol czasu, który dla jego matki zatrzymał się wraz ze śmiercią syna.

Warto tu wejść...

Wystawa nie opowiada wyłącznie o wojnie i bohaterstwie. Jej siła tkwi w pokazaniu tego, co było wcześniej. Rodziny. Wychowania. Nauki. Przyjaźni. Zwyczajnych dni. Dzięki temu łatwiej zrozumieć, że wielkie postawy nie rodzą się nagle. Kształtują się przez lata – poprzez przykład rodziców, wymagania stawiane samemu sobie, odpowiedzialność za innych i środowisko, w którym człowiek dorasta.

Dlatego Dom „Zośki” w Zalesiu Dolnym warto odwiedzić całymi rodzinami, a szczególnie z młodymi ludźmi. Nie jest to miejsce, które jedynie opowiada o przeszłości. To miejsce, które prowokuje do bardzo współczesnych pytań: czego dziś uczymy nasze dzieci? Co znaczy mądrze kochać swój kraj? Czy potrafimy budować przyjaźnie oparte na lojalności i odpowiedzialności? I czy w świecie pełnym pośpiechu wciąż umiemy – jak mówi tytuł wystawy – pięknie żyć? Odpowiedzi każdy musi znaleźć sam.

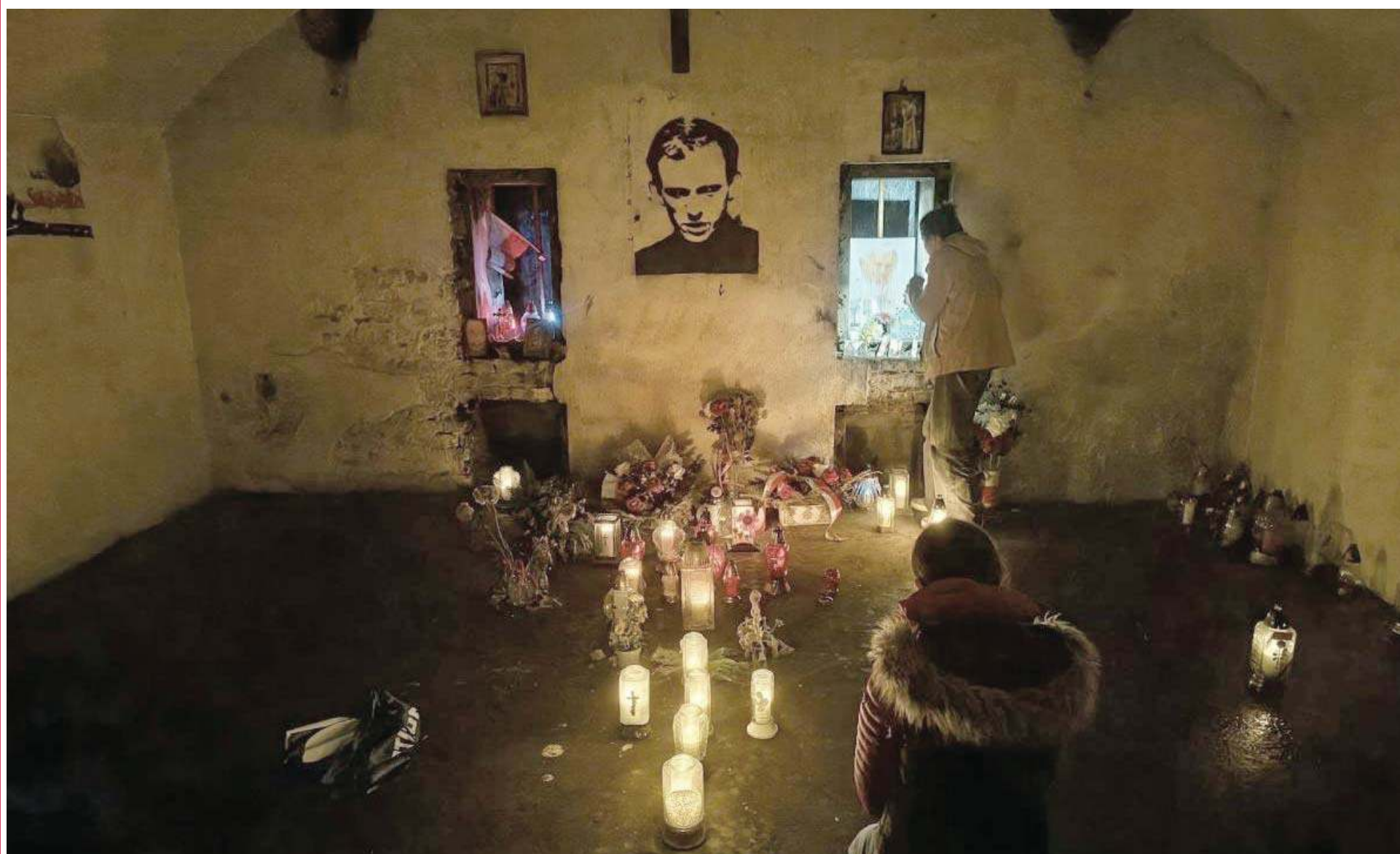
Warto jednak zacząć ich szukać właśnie tutaj – w Domu „Zośki” przy ul. Królowej Jadwigi 11 w Zalesiu Dolnym, gdzie znajduje się stała wystawa „Pięknie żyć. Opowieść o rodzinie Zawadzkich”. W domu, który pamięta dziecięcy śmiech i rodzinne spotkania, ale także konspiracyjne rozmowy prowadzone w jednym z najtrudniejszych momentów polskiej historii.

To nie jest tylko opowieść o bohaterze „Kamieni na szaniec”. To opowieść o ludziach, którzy go ukształtowali, i o świecie wartości, z którego wyrósł. Być może właśnie dlatego warto ten dom zobaczyć. Żeby poznać historię „Zośki”, ale też wyjść z pytaniem znacznie ważniejszym niż jakakolwiek data z podręcznika: co zrobić, żeby samemu pięknie przeżyć swoje życie?

bm

ZAKAZ KURII NIE ZATRZYMAŁ WIERNYCH

Po komunikacie Archidiecezji Warszawskiej wielu sądziło, że pielgrzymowanie do byłego wojskowego bunkra w Kazuniu szybko się zakończy. Kościół przypominał, że jedynym miejscem kultu bł. ks. Jerzego Popiełuszki pozostaje sanktuarium przy kościele św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu. Stało się jednak coś zupełnie innego.



Zdł. Facebook Bunkier Popiełuszki

Do ukrytego w lesie bunkra nadal przyjeżdżają wierni. Co więcej - z relacji osób śledzących rozwój wydarzeń wynika, że zainteresowanie tym miejscem nie słabnie. Pojawiają się kolejne osoby z różnych części Polski, które chcą na własne oczy zobaczyć obiekt wskazywany przez zwolenników tzw. wersji kazuńskiej jako możliwe miejsce przetrzymywania bł. ks. Jerzego Popiełuszki.

Las, bunkier i cisza

Nie ma tu tablic informacyjnych ani wyznaczonej trasy. Jest las, betonowy schron i cisza. Tę ciszę co jakiś czas przerywa wspólna modlitwa. Odwiedzający zostawiają

znicze i kwiaty. Jedni zatrzymują się tylko na chwilę, inni spędzają tu znacznie więcej czasu. Są też grupy, które przyjeżdżają wspólnie, traktując wizytę jako formę pielgrzymki i okazję do modlitwy.

Osoby opiekujące się miejscem przyznają, że wielu odwiedzających jest wyraźnie poruszonych. Niektórzy wracają ponownie, przyprowadzając rodzinę i znajomych. Inni przyjeżdżają z przekonaniem, że chcą osobiście zobaczyć miejsce, o którym mówi cała Polska.

Dlaczego właśnie Kazuń?

Zainteresowanie bunkrem wyraźnie wzrosło po publika-

cji książki byłego prokuratora Andrzeja Witkowskiego, który przedstawił swoje ustalenia odbiegające od oficjalnej wersji wydarzeń. Według nich ks. Popiełuszko miał zginąć dopiero 25 października. W ślad za książką zaczęły pojawiać się kolejne materiały, relacje świadków oraz dokumenty publikowane przez osoby zajmujące się sprawą.

Dla jednych są one argumentem przemawiającym za potrzebą dalszego wyjaśniania okoliczności śmierci bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Inni pozostają sceptyczni i wskazują na ustalenia procesu toruńskiego. Spór trwa, jednak niezależnie od ocen jedno nie budzi już większych wątpliwości - wo-

kół bunkra gromadzi się coraz więcej ludzi.

Kuria pozostaje przy swoim stanowisku

Archidiecezja Warszawska nie zmieniła swojego stanowiska. W wydanym komunikacie przypomniła, że miejscem kultu bł. ks. Jerzego Popiełuszki pozostaje kościół św. Stanisława Kostki na Żoliborzu, gdzie znajdują się jego relikwie. Kościół nie uznaje bunkra w Kazuniu za miejsce kultu i nie zachęca wiernych do organizowania tam praktyk religijnych.

Mimo to wiele osób podkreśla, że nie przyjeżdża tam w geście sprzeciwu wobec Koś-

ciola. Ich motywacją jest przede wszystkim modlitwa oraz potrzeba osobistego zmierzenia się z historią, która po ponad czterdziestu latach wciąż budzi ogromne emocje.

Zjawisko, którego trudno nie zauważyć

Informacje o kolejnych odwiedzających regularnie pojawiają się w mediach społecznościowych. Publikowane są zdjęcia, nagrania i relacje z wizyt. To pokazuje, że sprawa dawno przestała być wyłącznie historycznym sporem.

Niezależnie od tego, jak zakończy się dyskusja o okolicznościach śmierci bł. ks. Jerzego Popiełuszki, bunkier

w Kazuniu stał się miejscem, które dla wielu osób ma wymiar duchowy. Nie dlatego, że został oficjalnie uznany przez Kościół, lecz dlatego, że ludzie sami zaczęli nadawać mu takie znaczenie.

To wydaje się dziś najbardziej charakterystyczne. Nie komunikaty, nie kolejne polemiki i nie spór o interpretację dokumentów, ale obecność ludzi, którzy mimo wszystko przyjeżdżają do lasu pod Kazuniem, zapalają znicze, odmawiają modlitwę i wracają do domu z poczuciem, że byli w miejscu, którego historia wciąż nie została do końca dopisana.

red./bm

NOWY ZAWÓD BEZ OPŁAT?

Bezpłatna nauka i konkretne zawody – szkoły prowadzone przez Samorząd Województwa Mazowieckiego oferują kierunki dopasowane do rynku pracy, od opieki medycznej po księgowość i branże kreatywne.



tyk słuchu czy technik elektroniki i informatyki medycznej. Oferta obejmuje również kierunki administracyjne i biznesowe – słuchacze mogą bezpłatnie kształcić się w takich obszarach jak księgowość, kadry i płace, BHP oraz gospodarka nieruchomościami.

Dla osób szukających mniej oczywistych ścieżek dostępne są kursy kreatywne (fotograf, florysta czy stylistka mody), a także zajęcia z obszaru rolnictwa i pszczelarstwa.

Praktyczne umiejętności

Szkoły prowadzone przez samorząd stawiają na praktykę. Zajęcia odbywają się w dobrze wyposażonych pracowniach, a obowiązkowe praktyki zawodowe realizowane są m.in. w szpitalach, przychodniach i ośrodkach pomocy społecznej. Dzięki temu słuchacze zdobywają doświadczenie jeszcze w trakcie nauki.

Placówki działają w wielu miastach regionu, co sprawia, że dostęp do edukacji jest możliwy blisko miejsca zamieszkania.

Źródło: Mazovia.pl

Gdzie się uczyć?

Każda z placówek, wymieniona na poniższej liście, jest w trakcie przeprowadzania rekrutacji na kolejny rok. Szczegółowe informacje o zapisach i dostępnych kierunkach znajdują się na stronie internetowej konkretnej szkoły. Zapoznaj się z ofertą i zdecyduj, w którą stronę zawodową pójść.

- Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego. Medyczna Szkoła Policealna nr 4 w Warszawie, Medyk Grenadierów
- Medyczna Szkoła Policealna nr 2 w Warszawie
- Medyczna Szkoła Policealna nr 3 im. dr. Andrzeja Krocina w Warszawie
- Centrum Kształcenia Ustawicznego im. Jana Kochanowskiego w Wyszkowie
- Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego w Siedlcach
- Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego w Ostrołęce
- Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego w Radomiu
- Medyczna Szkoła Policealna w Płocku
- Medyczna Szkoła Policealna im. Hanny Chrzastowskiej w Otwocku
- Medyczna Szkoła Policealna w Przasnyszu
- Medyczna Szkoła Policealna w Ciechanowie-Medyk Ciechanów
- Medyczna Szkoła Policealna w Wołominie
- Medyczna Szkoła Policealna w Mińsku Mazowieckim

Na Mazowszu zdobycie nowego zawodu nie musi oznaczać dużych wydatków. Nauka jest bezpłatna w szkołach policealnych i w kwalifikacyjnych kursach zawodowych prowadzonych przez samorząd województwa. Wystarczy mieć ukończone 18 lat. Nie ma górnej granicy wieku, niepotrzebna jest matura ani egzamin wstępny. To oferta otwarta dla każdego, kto chce zdobyć nowy zawód lub zmienić branżę.

Placówki są bardzo dobrze przygotowane na potrzeby dorosłych słuchaczy – zajęcia odbywają się w trybie dziennym, wieczorowym i zaocznym. Nauka nie musi więc kolidować z pracą zawodową ani codziennymi obowiązkami.

Rynek pracy jasno pokazuje kierunek

Oferta kierunków nie jest przypadkowa. Dane z „Ba-

rometru zawodów 2026 dla Mazowsza i Warszawy” pokazują, że w wielu branżach brakuje pracowników, ze szczególnym uwzględnieniem sektora medyczno-opiekuńczego. Szkoły prowadzone przez Samorząd Województwa Mazowieckiego oferują edukację właśnie w tych obszarach, co dla osób podejmujących naukę oznacza większe szanse na znalezienie pracy po ukończeniu wybranego kierunku. Największa część oferty dotyczy specjalizacji związanych ze zdrowiem i opieką. Wśród nich są m.in. opiekun medyczny, terapeutą zajęciowy, asystent osoby z niepełnosprawnością czy opiekunka dziecięca.

W szkołach samorządowych można zdobyć kwalifikacje również w takich zawodach jak np. technik masażysta, podolog, technik farmaceutyczny, technik usług kosmetycznych, prote-



MAGAZYN TURYSTYCZNY

Polska • Świat • Warmia i Mazury

*Wakacyjne wydanie
już w sprzedaży!*

*Wybierz
kierunek
na lato!*



**WŁOSKI RAJ
NAD MORZEM**

**TAJEMNICA
ALHAMBRY**

**RAJSKIE
OBLICZE CYPRU**

CZY SĄ TU WAMPIRY?

**BIAŁYSTOK
ODKRYWA KARTY**

Magazyn dostępny w:



EMPIK



LOTNISKA



DWORCE



SALONIKI
PRASOWE



PUNKTY SPRZEDAŻY
PRASY W CAŁEJ POLSCE